Redakcja Tel. 135.25, 102.28 Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. emt droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 6 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Rok XII Nr. 288 Łódź piątek 16 października 1936 r.

Łańcuch rządowy pod Oviedo pękł!

Madryt zostanie oddany bez bitwy?

Incydent między ambasadorem sowieckim, a ministrem hiszpańskim

ZAJĘCIE NAVAL CARNERO.

SEWILLA 16.10. Gen. Queipo de Llano, w przemówieniu swoim przez radio oświadczył, że wojska powstańcze zajęły na froncie środkowym miejscowość Naval Carnero.

ŚCISŁA BLOKADA OVIEDO.

PARYŻ 16.10. Havas donosi, że wiadomość, iż oddziały powstańcze wkroczyły do Oviedo, okazała się przedwczesna, niemniej jednak powstańcy stosują ścisłą blokadę, a w ostatnich dwóch dniach udało im się zająć pozycje strategiczne dominujące nad miastem. Kolumna płk. Alonso umocniła się onegdaj na Monte Encampledo, a wczoraj już znajdowała się w odległości niecałych 6 klm. od Oviedo, panując nad całą północną częścią miasta. Ponadto oddziały gen. Lombarte nawiązały połączenie z 8-mio tysięcznym oddziałem płk. Aranda. Połączenie to odbyło się na drodze wiodącej przez Arango i na północ od tego miasta. W ten sposób łańcuch, utworzony przez oddziały rządowe pękł.

ODDAĆ, CZY BRONIĆ?

SEWILLA, 16.10. Radiostacja tutejsza podaje, że minister spraw zagranicznych rządu madryckiego zwrócił się do milicji z odezwą, w której oświadcza, iż nie chce ukrywać przed narodem smutnej prawdy i że należy liczyć się z zajęciem stolicy przez powstańców. Pomiędzy ambasadorem sowieckim Rosenbergiem a ministrem Brieto doszło do poważnej różnicy zdań na temat czy Madryt ma być broniony, czy też oddany powstańcom. Ambasador sowiecki domagać się miał obrony stolicy wszelkimi środkami, natomiast min. Prieto chce uniknąć tragedii długiego oblężenia i ciągłego bombardowania powietrznego.

ARESZTOWANIE DELEGATÓW Z MADRYTU.

CASABLANCA, 16.10 Samolotem pocztowym francuskim, przybyłym z Francji via Alicante, przybyło tu dwóch Hiszpanów. Po przybyciu do Casablanki okazało się, że są to delegaci z Madrytu z instrukcjami dla statków hiszpańskich rządowych znajdujących się w Casablance. Policja miejscowa poddała przybyłych rewizii i wykryła dużą ilość ładunków oraz dwie bomby. Przybyli zostali zatrzymani z pozostawieniem na wolnej stopie, lecz pociągnięto ich w drodze administracyjnej do odpowiedzialności za wjazd do Maroka z nielegalnie przywiezioną bronią. Do statków hiszpańskich na razie ich nie dopuszczono. Są to członkowie partii komunistycznej: Jose Castanas Lajarin (mechanik z zawodu) i Vicente Rutler (komisarz policji z Madrycie). Przybyli zapowiedzieli przylot 10 towarzyszy w tym samym charakterze.

ZWYCIĘSKI MARSZ ARMII PÓŁNOCNEJ

LA CORUNA, 16.10. Radiostacja powstańcza komunikuje: Na wszystkich frontach armia północna wykazuje ożywioną działalność.

Na odcinku Toledo — wojska powstańcze zajęły Aldea i del Fresno. Powstańcy zdobyli wielką liczbę karabinów maszynowych i kilka tonn amunicji. Wczoraj po południu zajęli miejscowość Mentrida, Chapineria i Valde Maqueda.

Na froncie południowym powstańcy odparli atak wojsk rządowych. Trzy samoloty rządowe zostały strącone. Pod wieczór zajęto miejscowość Delprado. W Siquenza poddało się 400 członków milicji ludowej Zdobyto tam dwie tonny dynamitu.

Obrona kultury europejskiej

przeciwko niszczycielstwu bolszewizmu

BERLIN, dnia 16 października — Dn. 15 bm. wieczorem odbyło się w hotelu „Adlon" przyjęcie dla przedstawicieli dyplomacji i prasy zagranicznej w Berlinie.

Do zebranych przemówił kierownik partyjnego urzędu spraw zagranicznych dr. Rosenberg. Mowa Rosenberga wyróżniała się naogół spokojnym tonem.

Mówca oświadczył, iż partja narodowo - socjalistyczna bynajmniej nie przypadkowo poruszała dwukrotnie t.j. na zjazdach partyjnych w r. 1935 i 1936 temat stosunku bolszewizmu do świata, wskazując na hasło bolszewickie, walka przeciw faszyzmowi. Rosenberg oświadczył że bolszewizm światowy staje przeciwko Europie. Jest to — ciągnął dalej Rosenberg — nienawiść tłuszczy przeciwko wszelkiej państwowości europejskiej, związanej w naszej epoce ze światową konspiracją żydowską".

Dalej mówca oświadcza: jesteśmy świadomymi Europejczykami. Wierzymy, że Niemcy nie są same na świecie, że mamy sąsiadów, z którymi utrzymujemy stosunki gospodarcze i kulturalne i dalej utrzymywać je chcemy. Widzimy rozpad świata i upadek szlachetnych ideałów. Widzimy zarazem zamieszki i straszliwe wojny domowe. Słyszymy, iż „armia czerwona jest wojskiem rewolucji światowej". Widzimy przygotowania wojskowe na pograniczu Sowietów. Z drugiej strony stają nam przed oczyma miasta, zamki, kościoły starej dostojnej Europy. Widzimy Windsor, Westminster, widzimy pałace florenckie, groby królewskie szwedzkie i zamek Krakowa. Wiemy, iż są to wszystko wartości wspólne. Czyżby miały one ulec zniszczeniu podobnemu, jak kościoły barcelońskie i Alkazar toledański? Nie. Pozostawimy Moskwie prawo rządzenia sobą według własnego uznania, odrzucamy jednak jej doktrynę antyeuropejską i pragniemy obrony świętości Europy, pragniemy szlachetnego współzawodnictwa, nie chcemy jednak zniszczenia.

Podarek Warszawy dla Aten.



Nieznany fragment z pobytu w Atenach polskiej delegacji na otwarciu linii lotniczej Warszawa — Ateny. Reprodukujemy moment na lotnisku ateńskim, po wręczeniu gubernatorowi Aten min. Kotziasowi daru m. Warszawy w postaci statuetki brązowej, przedstawiającej herb naszej stolicy Syrenę. Stoją od prawej do lewej: min. Szawrzburg-Günther, poseł RP. w Atenach gubernator Aten min. Kotzias, naczelny dyr. Pol. Linii Lotniczych „Lot" mjr. Makowski i przedstawiciel Min. Komunikacji nacz. Piątkowski.

Walki w Hiszpanii.



Moment wygłaszania przez burmistrza Madrytu Pedro Rico przemówienia do oddziału milicji ludowej udającego się na front Guadarrama.

Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.28 i pół, funty angielskie 25.94 Franki szwajcarskie 121,75 (za 100), franki francuskie 24,68, za liry włoskie płacono 24.40 (za 100).

Naszemu inkasentowi p. Wróblowi Antoniemu zaginęła teczka brązowa zawierająca kwity i dodatki, portfel, dowód osobisty, pieniądze.

Łaskawego znalazcę proszę o zwrot papierów i kwitów do Administracji, Piotrkowska 11 lub Żwirki 2.

NOWY GABINET WĘGIERSKI.



Na Węgrzech zachowały się jeszcze dawne stroje narodowe, podobne do polskich kontuszów i delij. Na zdjęciu nowy gabinet węgierski po zaprzysiężeniu: (Stoją od strony lewej): 1) Minister wychowania publicznego Homan, 2) minister handlu Bornemisza (w tyle), 3) premier Daranyi 4) minister sprawiedliwości Lazaz, 5) minister spraw zagranicznych Kanya, 6) oficer dyżurny, 7) minister wojny gen. Roder 8) minister finansów Fabinyi, 8) minister spr. wewn. Kozma.

Czy były poseł Norbert Barlicki zostanie prezydentem m. Łodzi?

ŁÓDŹ, 16. 10. — Zgodnie z obowiązującymi przepisami statutowymi PPS. mówiącymi, że o desygnowaniu na stanowiska w samorządzie i innych instytucjach zadecyduje CKWPPS., w dniu wczorajszym omawiano na posiedzeniu tegoż sprawę obsadzenia stanowiska prezydenta m. Łodzi oraz wiceprezydentów. Po dłuższych naradach uzgodniono, że na stanowisko prezydenta wysunięta będzie kandydatura b. posła Norberta Barlickiego. Na stanowiska wiceprezydentów: Antoni Purtal obecny naczelnik Wydziału Gospodarczego, Adam Walczak, kierownik Okręgowej Komisji Klasowych Zw. Zawodowych i Artur Szewczyk urzędnik Wydziału Finansowego.

Poza tym wymieniany był znany na terenie Warszawy samorządowiec p. Dratwa.

Zgon kata Danii.

W CIĄGU 20 LAT NIE POWIESIŁ NIKOGO

BERLIN, 16 październik. — Z Kopenhagi donoszą, iż zmarł tam w wieku lat 62 kat Danii. Sprawował on swój urząd przeszło dwadzieścia lat, wyroku skazującego jednak

nigdy nie wykonał,

bowiem skazanych na karę śmierci z reguły ułaskawiano.

Ślub Jana Kiepury z Martą Eggert ma odbyć się w Katowicach?

SOSNOWIEC, 16.10. W rodzinnym mieście króla tenorów, w Sosnowcu od kilku dni krąży pogłoska, iż Jan Kiepura ma wkrótce przybyć do Katowic w towarzystwie znanej aktorki niemieckiej Marty Eggert.

Celem przyjazdu Kiepury jest wzięcie ślubu z Martą Eggert, z którą opinia publiczna połączyła go już dawno.

Znakomity śpiewak za pośrednictwem znajomych miał się już zameldować w Katowicach. To samo uczyniła i Marta Eggert Formalności te są konieczne, aby para artystów mogła zawrzeć ślub w Katowicach.

Od tygodnia w Katowicach bawi matka Jana Kiepury p. Maria Kiepurowa, co podobno pozostaje w związku z matrymonialnymi zamiarami jej syna.

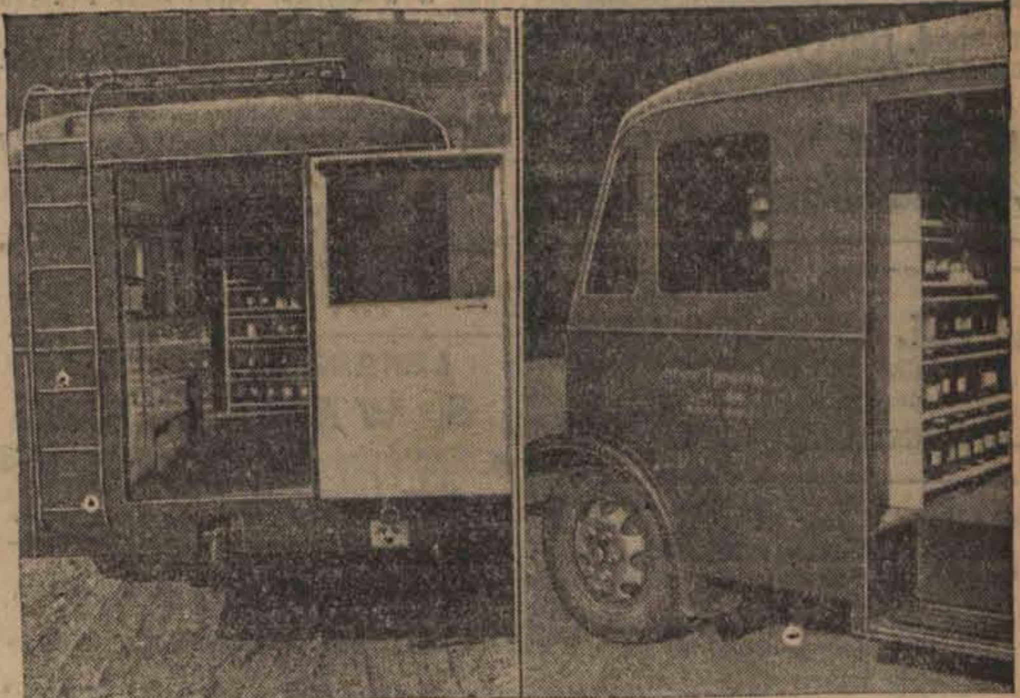
Młoda para bezpośrednio po ślubie planuje podobno wyjazd do Krynicy, gdzie zamieszkać ma w hotelu, stanowiącym własność Kiepury.

Konferencja w Starostwie Grodzkim w sprawie podwyżki cen pieczywa

ŁÓDŹ, 16. 10. — Wobec niezwykle mocnej tendencji na mąkę piekarze w dalszym ciągu występują do władz administracyjnych o zatwierdzenie nowego cennika na pieczywo, zwłaszcza na chleb.

W związku z tym, wyznaczona została na dziś konferencja w Starostwie Grodzkim.

Samochody przeciwgazowe w Szwecji.



W Szwecji oddziały wojskowe zostały zaopatrzone w specjalne laboratoria chemiczne zmontowane w samochodzie, które na miejscu mogą wytwarzać płyn do wchłaniaczy, w razie użycia przez nieprzyjaciela nowego gatunku gazu.

Do naszych Czytelników.

Prosimy wszelkie zapytania w sprawie losów do I-ej kl. 37 Lot. kierować, zamiast do naszej redakcji, bezpośrednio do kolektury J. Wolanow, Łodz, Piotrkowska 11 i 72.

Zamówienia będą wykonane niezwłocznie. 2676

Ojciec zabił kłonicą córkę
Morderca sam wymierzył sobie sprawiedliwość.

SZAMOTUŁY 16.10. W wiosce Słopanowo, pów. szamotulskiego, rozegrał się w rodzinie rolnika Bugaja ponury dramat. W czasie sprzeczki na tle majątkowym, uderzył 59-letni Walenty Bugaj kłonicą córkę, 27-letnią Marię, tak silnie w głowę, że ta poniosła

śmierć na miejscu.

Po tym czynie morderca zabrawszy postronek, zbiegł w niewiadomym kierunku. Powiadomiona o krwawym zajściu policja przystąpiła do energicznego śledztwa i rozesłała za Walentym Bugajem list gończy.

Posterunek P. P otrzymał wiadomość, że w lesie, w pobliżu Obrzycka, znaleziono wiszące na drzewie zwłoki mordercy, który sam sobie w ten sposób wymierzył sprawiedliwość. Na miejsce przybyła komisja sądowo- lekarska i stwierdziła zgon zbrodniczego ojca.

CZY MAGISTRAT KONSTANTYNOWSKI otrzyma dodatkowe kredyty na roboty?

ŁÓDŹ dn. 16 października. Wczoraj przedstawiciele Zw. Zaw. „Praca" interweniowali u burmistrza m. Konstantynowa w sprawie przedłużenia robót sezonowych. W związku z tym, że kredyty na te roboty są już wyczerpane, burmistrz Konstantynowa przyrzekł podjąć starania, by Urząd Wojewódzki po przez Fundusz Pracy udzielił dodatkowych kredytów, tak by robotnicy mogli wyrobić konieczną ilość tygodni uprawniających do nabycia praw na ustawowe zasiłki.

Poza tym przedstawiciel Zaw. Zw. „Praca" interweniował w wykończalni Finisza w sprawie przyjmowania do pracy robotników z poza Konstantynowa np. z Łodzi, wtedy gdy tamtejsi robotnicy są bez pracy.

Konferencja dała wynik pozytywny i właściciel firmy przyrzekł w przyszłości przyjmować robotników wyłącznie z Konstantynowa.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Rozbudowa gmachu szkolnego
przy ul. Mackiewicza.

ŁÓDŹ 16 października. W związku z rozbudową gmachu szkolnego przy ul. Mackiewicza Prezydium Zarządu Miejskiego postanowiło nabyć za cenę 21 tysięcy złotych plac (750 m. kwadr.) wraz z istniejącymi na nim budynkami mieszkalnymi, zabudowaniami gospodarskimi i studnią.

Wymieniona nieruchomość jest własnością małż. Królikowskich i mieści się przy ul. Olsztyńskiej Nr. 23. Nadmienić należy, że w domu tym zamieszkuje 21 lokatorów, którzy zobowiązali się w najbliższym czasie opróżnić zajmowane mieszkania.

Pierwszy kompleks budynku szkolnego jest już na ukończeniu i oddany ma być do użytku w dn. 1 grudnia rb. Zawiera on 27 sal wykładowych oprócz szeregu pomieszczeń dodatkowych.

Całkowite wykończenie kompleksu przy zbiegu ulic Mackiewicza i Olsztyńskiej nastąpi prawdopodobnie w ciągu roku przyszłego po rozbiórce zakupionego obecnie domu mieszkalnego.

Czy dojdzie do strajku pracowników rzeźnickich?
Jutro zapadnie ostateczna decyzja.

ŁÓDŹ 16 października. W związku z wymówieniem umowy zbiorowej przez Cech rzeźnicki w dniu wczorajszym odbyła się w Okręgowym Inspektoracie Pracy pod przewodnictwem inż. Kakowskiego konferencja.

Obrady nie dały rezultatu, gdyż przedstawiciele Cechu oświadczyli, iż postulaty będą omówione na walnym zebraniu Cechu wobec czego obecnie nie mogą się do tych postulatów ustosunkować.

W związku z tym insp. Wyrzykowski odroczył konferencję do dnia 27 października rb.

Czeladnicy rzeźniccy uważając, iż Cech wypowiadając umowę znał już wysunięte postulaty i winien do tej pory zająć w stosunku do nich odpowiednie stanowisko, zwołali na jutro, tj. sobotę dn. 17 bm. ogólne zebranie, na którym omówiona zostanie spraw dalszej akcji.

Młodociany konstruktor broni
postrzelił swego rówieśnika.

PIOTRKÓW, 16.10. Józef Zieliński, 14 letni chłopiec ze wsi Osiny, gm. Chabielice, został wywołany z domu przez swego rówieśnika, 14-letniego Henryka Kukułkę z którym udał się na pola celem zobaczenia czegoś nadzwyczajnego.

Osobliwością była fuzja własnej roboty. Obaj malcy z zapałem zabrali się energicznie do manipulowania fuzją, która w pewnym momencie dała o sobie znać i to tak niefortunnie , że jeden z zapalonych zwolenników strzelania, 14-letni Józio Zieliński został postrzelony w prawą rękę i bok.

Do rannego wezwano lekarza, który stwierdził lekkie uszkodzenie ciała. W ręce postrzelonego znaleziono 13 ziaren śrutu.

Młodocianym konstruktorem broni zainteresowała się policja, wszczynając dochodzenie w tej sprawie.

ŻYCIE PABIANIC.

Co zrobiono na robotach publicznych?
Dalsze upiększanie miasta.

Roboty sezonowe w Pabianicach prowadzone były w roku bieżącym według zgóry ustalonego planu. W pierwszym rzędzie uwzględniano takie roboty, które wymagają jak największą ilość rąk pracy, a najmniej nakładu pieniężnego. Według sprawozdania Zarządu Miejskiego w roku bieżącym wybrukowano 9 ulic, przebrukowano 5 ulic, naprawiono dodatkowo 8789 metrów kwadratowych bruku na ul. Zamkowej oraz uporządkowano chodniki.

Płyty betonowe na chodniki zakupili właściciele przyległych nieruchomości, zaś robociznę dał Zarząd Miejski z własnych funduszów. Obecnie jeszcze układane są chodniki na ul. Kilińskiego i Moniuszki oraz reguluje się chodniki na placu Dąbrowskiego. Poza tym regulowana jest rzeka Dobrzynka na przestrzeni 2600 metrów bieżących.

Obecnie Zarząd Miejski przystępuje do zakładania głowic na słupach z przewodami elektrycznymi tramwai łódzkich przy ul. Zamkowej, gdzie zaprowadzone zostanie oświetlenie automatyczne, seryjne. Podobne seryjne oświetlenie zainstalowane zostanie w parku Słowackiego. Założone tam będą słupy nowe o estetycznym wyglądzie w ilości 19 sztuk. W ten sposób od ul. Gdańskiej aż do Łaskiej na całej przestrzeni głównej ul. Zamkowej zniesiony zostanie szpecący miasto do tej pory — o czym jż kilkakrotnie pisaliśmy — las czarnych słupów — latarni ulicznych, które nadawały miastu wygląd prymitywnego osiedla, a nie miasta o 50 tysiącach ludności. Na ich miejsce ustawione będą słupy żelazne wspólne dla oświetlania ulicy i przewodów linii tramwajowej. Ponadto wybudowane zostaną 3 podstacje transformatorowe i zrealizowany plan oświetlenia peryferyj miasta.

Jak z tego pobieżnego przeglądu wynika, Zarząd Miejski w Pabianicach pracuje owocnie i z pożytkiem dla miasta. Zastrzeżenia mieć jedynie należy do wyboru ulic przeznaczonych do wybrukowania kamieniem polnym.

Jedne ulice zostały wybrukowane, a inne, które na gwałt potrzebują twardej nawierzchni, w planie brukowania pominięto, nie wiadomo, z jakiego powodu.

KOMISJA SANITARNO-OBYCZAJOWA.

Zarząd Miejski m. Pabianic powołał do życia Komisję Sanitarno-Obyczajową, której celem będzie walka z nierządem na terenie miasta i okolicy. Poza tym zorganizowana została specjalna przychodnia przeciwweneryczna dla zwalczania chorób wenerycznych.

ZMIANA GODZIN PRACY.

W Banku Ludowym w Pabianicach zmienione zostały godziny pracy. Jak zwykle w okresie jesiennym i zimowym biura Banku czynne będą bez przerwy od godz. 8.30 rano do godz. 15.30. Kasa Banku otwarta jest od godz. 8.30 do 13.30.

Z CECHU STOLARZY.

Cech stolarzy w Pabianicach obchodzić będzie w dniu 25 października rb. 90-ciolecie istnienia Cechu. W związku z tym zorganizowane zostaną uroczystości jubileuszowe z udziałem wszystkich członków i zaproszonych gości.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Oświatowe, ul. Gdańska „Melodie wielkiego miasta". Jest to świetna komedia muzyczna.

„Nowości", ul. Kościuszki 14 „Ostatnia miłość". Dramat obyczajowy.

Wyrok w procesie b. naczelnika urzędu śledczego.
Półtora roku więzienia i pozbawienie praw.

ŁÓDŹ 16 października. Zapowiedziane ogłoszenie wyroku w sprawie podinspektora Noska wywołało olbrzymie zainteresowanie i natłok publiczności w sali sądu okręgowego.

Po replice prokuratora i odpowiedzi adwokata Aschenbrennera, zabrał głos oskarżony, prosząc o uniewinnienie.

Po naradzie przewodniczący sędzia Illinicz ogłosił wyrok.

Sąd uznał Noska winnym zaniedbania obowiązków w ściganiu przestępstw, o których był powiadomiony i skazał go na rok i 6 miesięcy więzienia, zmniejszając karę o połowę na zasadzie amnestii. Ponadto sąd pozbawił oskarżonego praw obywatelskich i honorowych na lat 5.

W motywach sąd podkreślił, że obowiązkiem oskarżonego było wszcząć dochodzenie przeciwko Maksymilianowi Bornsteinowi, znanemu pod pseudonimem „Ślepy Maks", po zgłoszeniu przez Kaszubów zażalenia do urzędu śledczego. Oskarżony tego obowiązku nie spełnił, lecz przeciwnie zrobił wszystko, by sprawę zataić.

Sąd uwolnił Noska od zarzutu pisania anonimu przeciwko nadk. Weyerowi. Obrona zapowiedziała wniesienie apelacji.

Jajka przyczyną awantury.
RESTAURATOR ZASTRZELIŁ GOŚCIA.

Z WILNA donoszą:

Rachmiel Dawidson, człowiek w starszym wieku, posiada restauracje przy ul. Żwirki i Wigury. Przed sądem tłumaczy się, iż sam dobrze nie rozumie jak to się stało, że zabił Aleksandra Nawrockiego.

Nawrocki przyszedł do restauracji wieczorem w towarzystwie kolegów swoich Sokołowskiego i Plustry. Zamówił wódkę, przekąskę i parę jaj. Właśnie te jaja dały początek awanturze. Nawrocki po wychyleniu kilku kieliszków wziął te dwa jaja i wyszedł na podwórze. Córka Dawidsona, sądząc, że klient chce ulotnić się po angielsku bez uregulowania rachunku wybiegła za nim wślad i usiłowała go zatrzymać. Na pomoc jej przyszła żona właściciela restauracji, Dawidsona. Na krzyk i hałas walczących z Nawrockim kobiet wybiegł wreszcie sam Dawidson. Nawrockiego wprowadzono do restauracji i posadzono na krześle. Dawidson kazał przynieść sobie rewolwer a potem posłał córkę po policję.

Niektórzy świadkowie zajścia mówią, że Dawidson przystąpił do rewizji kieszeni a Nawrockiego, szukając w nich noża. Nawrocki stał podczas tych „zabiegów" z podniesionymi do góry rękami. W pewnym momencie jednak machnął ręką, jakby chcąc uderzyć Dawidsona po głowie. Nastąpiły wtedy dwa strzały. Nawrocki upadł raniony śmiertelnie w okolicę obojczyka.

Inni świadkowie twierdzą, że Dawidson strzelał do Nawrockiego z odległości dwóch kroków. Nawrocki zachowywał się skokojnie i podczas całego zajścia z Dawidsonem w restauracji nie powiedział ani słowa.

Sąd po wysłuchaniu zeznań 37 świadków oraz przemówień stron skazał Dawidsona na 4 lata więzienia uznając, że działał on pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Deklaracja króla Leopolda o ścisłej neutralności Belgii wywołała we Francji olbrzymie wrażenie. Prasa francuska uważa, że krok Belgii spowoduje udaremnienie nowego traktatu lokarneńskiego.

(—) Min. Beck wyjechał z Paryża do Warszawy.

(—) Portugalia zażądała od Hiszpanii odszkodowania za naruszenie granicy i straty obywateli.

(—) Na gen. Queipo de Llano dokonany został zamach rewolwerowy. Generał odniósł ranę ramienia, a zamachowiec, syn generała rządowego Campina, popełnił samobójstwo.

(—) Grudziądz obchodził wczoraj w obecności Prezydenta Rzplitej święto kawalerii, podczas którego odbyła się promocja nowych podporuczników.

(—) Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o zastępczej służbie wojskowej ogłoszony będzie urzędowo w najbliższych dniach. Postanowienia jego będą wprowadzone w życie po raz pierwszy w 1937 roku. Równocześnie skasowany zostanie podatek wojskowy, opłacany dotąd przez tych mężczyzn, którzy z jakichkolwiek powodów nie odbywali służby wojskowej. W roku bieżącym podatek wojskowy płacony będzie po raz ostatni.

Zastępcza służba wojskowa tego typu, jaką wprowadzi nowy dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, nigdzie jeszcze dotąd w Europie nie istnieje.

Podstawowym postanowiniem nowego dekretu będzie przepis, ustalający, że mężczyźni, którzy nie odbyli służby wojskowej, powołani będą do bezpłatnego odpracowania 30 dni w ciągu pięciu lat, a więc po sześć dni w każdym z następujących po sobie lat.

Mężczyźni, którzy bez odbywania służby wojskowej przeniesieni zostali do rezerwy, jako „nadkontyngentowi" — rozpoczną odbywanie sześciodniowej zastępczej służby pracy w roku, w którym ukończyli 25 lat. Ukończą więc odbywanie tej służby w 30 roku życia.

Do zastępczej służby pracy powoływać będzie corocznie gmina i gmina również administrować będzie pracą oraz określać jej cele w ramach planów ogólnopaństwowych.

(—) W Warszawie właściciel ajencji reporterskiej „Wid", Mieczysław Kwiatkowski, zastrzelił atakującego go awanturnika, Edwarda Turkowskiego. Kwiatkowski przybył do mieszkania Janiny Ostrogórskiej przy ul. Pańskiej 4, aby zebrać szczegóły pobicia jej przez pijanego Turkowskiego. Podczas pełnienia swych czynności reporterskich został zaatakowany przez Turkowskiego, po czym doszło do krwawego zajścia.

(—) Pod Andrzejowem pociąg zmiażdżył wóz chłopski, przy czym wieśniak został zabity.

Zabitym przez pociąg okazał się kolonista zował Wiączyn Górny, Reinhold Franzman, który padł ofiarą własnej nieostrożności.

(—) Nowa rejestracja wszystkich radioaparatów zostanie przeprowadzona przez listonoszów.

(—) Wczoraj została otwarta centralna składnica LOPP na województwo łódzkie przy ul. Piotrkowskiej 149.

(—) Zarząd Miejski interweniował u kuratora, aby wyższy zakład pedagogiczny otwarty został w Łodzi, zamiast w stolicy.

(—) Wojewoda Hauke . Nowak wyznaczył na 22 bm. zebranie wydziału samorządowego Urzędu Wojewódzkiego, na którym rozpatrzony zostanie protest Stronnictwa Narodowego przeciwko wyborom do Rady Miejskiej w okręgu czwartym.

(—) Według wiadomości z Warszawy starostą grodzkim w Łodzi ma być mianowany radca Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. Szuk.

Powrót ciepła.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 16 października. Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 7 stopni powyżej zera. Podczas ubiegłej nocy zanotowano plus 4 stopnie jako najniższą ciepłotę.

Barometr wykazał nieznaczny spadek ciśnienia do 747 milimetrów, co zapowiada możliwość przelotnych opadów deszczowych.

Niezależnie od tego spodziewany jest dalszy wzrost temperatury.

Wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

ŻYCIE ZGIERZA.

BUDOWA WIELKIEGO STADIONU.
Wzmożona działalność Miejskiego Komitetu W.F. i P.W.

W nadchodzącym sezonie zimowym, kiedy śnieg i mrozy wypędzą sportowców z boisk i uniemożliwia im treningi, Miejski Komitet W. F. P. W. postanowił zorganizować i przeprowadzić zaprawy zimowe dla wszystkich sportowców zrzeszonych i nie zrzeszonych z terenu całego miasta. Zaprawy odbywałyby się w salach gimnastycznych szkolnych pod kierunkiem fachowych instruktorów. Obejmować będą lekkoatletykę i piłkę nożną.

Ponadto zorganizowane zostaną kursy nauki pływania dla płci obojga i boksu dla mężczyzn. Na kursy te mogą zapisywać się już obecnie również wszyscy. Szczególnie winny się zainteresować tym organizacje sportowe i młodzieżowe, by należycie wykorzystać wspaniałą okazję tymbardziej, że wykładać będą fachowi instruktorzy i instruktorki.

Obecnie główna uwaga komitetu zwrócona jest na budowę stadionu sportowego przy ul. Pierackiego. Teren jest już zniwelowany i obsiany, bieżnie wytyczone i wykończane. Odcinek długości 110 mtr. jest już zupełnie gotowy. Sprinterzy maja do dyspozycji 6 torów doskonałej bieżni. Od strony wschodniej buduje się trybuny otwarte, trybuny kryte powstaną na zachodniej stronie boiska.

Przylegająca do boiska strzelnica małokalibrowa została włączona do terenu stadionu i tworzy razem wspaniałą całość. Została ona gruntownie przerobiona i otrzymała wszelkie wymagane urządzenia i przyrządy, kryte stanowiska strzeleckie na 50 mtr., doskonałe urządzenie tarczowe, schron itd.

Całość obecnie zostanie ogrodzona szczelnym ,25 mtr. wysokim parkanem drewnianym. Stadion zakrojony na miarę europejską nie tylko będzie pierwszy w Zgierzu ale i całej okolicy. Oddany do użytku niewątpliwie ożywi życie sportowe naszego miasta.

Budowa stadionu śledzona jest bacznie przez młodzież.

Mistrzostwa lekkoatletyczne o nagrodę przechodnią b. prezydenta Jana Świercza odbęda się jeszcze w r. b. Dokładny termin ustalony zostanie na zebraniu Komitetu w przyszłym tygodniu.

MECZ.

W niedziele na boisku Sokoła odbędzie się mecz piłki nożnej o mistrzostwo kl. „B" między dwiema miejscowymi drużynami: Sokół — Boruta. Zainteresowanie spotkaniem jest olbrzymie przyczym stawiane są przypuszczenia, kto odniesie zwycięstwo.

Włoszka ma dostęp do wszystkich zawodów
ale nie wolno jej... wejść do kawiarni
Surowa moralność kobiet na Półwyspie Apenińskim

Rzym, w październiku.

Rokrocznie we Włoszech odbywa się „wielka parada“ młodych dziewczyn. Wszystkie występują w przepisowym uniformie, składającym się z białego stanika, czarnej spódnicy, czarnego czepka jedwabnego i białych rękawiczek.

Rękawiczki zawsze były we Włoszech nieodzownym uzupełnieniem stroju kobiecego. Żadna Włoszka, chcąca uchodzić za „damę“, nie wyszłaby na ulicę bez rękawiczek.

Kobiety mają we Włoszech niemal wszystkie prawa, oczywiście tylko te, które w ustroju faszystowskim wogóle przysługują obywatelom. Mają dostęp do wszystkich uczelni i wszelkich stanowisk, nie wyłączając urzędów państwowych.

Bardzo groźnymi konkurentkami mężczyzn okazały się w szkolnictwie, zwłaszcza powszechnym, tak żeńskim, jak męskim, gdzie stanowią ogromną większość personelu nauczycielskiego. Nie brak również nauczycielek w niższych klasach szkół średnich.

Nauczycielkom, w szkołach powszechnych i średnich, wolno wychodzić zamąż. Na czas połogu otrzymują urlop.

Na uniwersytetach włoskich studiuje obecnie zgórą 5 tys. kobiet na ogólną liczbę 37 tys. studentów. Najwięcej studentek liczą wydziały lekarskie. Młode medyczki specjalizują się najchętniej w chorobach kobiecych i dziecięcych. Często też interesują się okulistyką.

Niemało kobiet wstępuje też na wydział literacki, oraz do Szkoły Nauk Politycznych, co dość trudno zrozumieć, gdy się zważy, że teoretycznie równouprawniona, Włoszka faktycznie nie jest dopuszczana do życia politycznego.

Ale i w życiu codziennym kobieta nie korzysta z swobody, która po dawnemu pozostaje przywilejem mężczyzn. W stosunku do kobiet pojęcie moralności jest niesłychanie rygorystyczne.

Studentki nie prowadzą bynajmniej życia „chłopczyc“. Jeżeli jeszcze w Rzymie panują w tej mierze poglądy stosunkowo liberalne, to w miastach prowincjonalnych miałaby się spyszna studentka, któraby się odważyła pójść do kawiarni z kolegą lub chociażby pokazać się na ulicy w towarzystwie mężczyzny, nie będącego jej ojcem, albo bratem.

Tak więc, młoda Włoszka ma dostęp do wszystkich zawodów, ale— nie do kawiarni.

W zakresie tak rozumianej moralności Włosi nie uznają żadnych ustępstw ani kompromisów. Nawet służące są pod ścisłym nadzorem. W niedzielę wolno im wyjść dopiero o 3 po południu, a najpóźniej przed ósmą muszą już być w domu.

Mogą się pocieszać tylko tym, że córkom ich chlebodawców nie lepiej się pod tym względem żyje. Bardzo rzadko Włoszka wychodzi sama na ulicę, zwłaszcza po zachodzie słońca.

Albowiem Włoch traktuje małżeństwo nader poważnie i wymaga, by i jego narzeczona była niewinna w najszerszym znaczeniu tego wyrazu, a nawet zgoła— nieuświadomiona.

Włosi nie mogą się skarżyć na swe żony. Włoszki ciężko pracują, zwłaszcza na północy.

Na południu i kobiety i mężczyźni lubią „dolce far niente“.

Gospodarstwo i liczne dzieci dostarczają im dość roboty, tym bardziej, że mężowie mało lub wcale im nie pomagają. Do rzadkości należą we Włoszech mężczyźni, którzy potrafią przyszyć sobie guzik do marynarki, nie mówiąc już o trudniejszych czynnościach gospodarskich.

Natomiast kobiety umieją świetnie strzelać z karabinów maszynowych i rzucać granaty ręczne.

Nietylko zresztą wspomnianymi zaletami (nie owymi militarnymi, oczywiście) Włoszek należy tłumaczyć fakt, że we Włoszech jest stosunkowo mniej nieszczęśliwych małżeństw niż gdzie indziej.

Ustawodawstwo włoskie nie zna rozwodu Co najwyżej dopuszczalna jest separacja, ale i tę bardzo trudno uzyskać. Toteż nie wstępuje się w związki małżeńskie lekkomyślnie, lecz młodzi dobrze się zastanawiają, zanim zdecydują się na krok, który nie da się już naprawić.

Rodziny włoskie mają wiele dzieci. Według niedawnej statystyki 500 tys. rodzin ma po 7 dzieci, 200 tys.— 10, 7 tys.— 15, 2 tys.— 20, a wreszcie jest 7 rodzin w których liczba dzieci przekracza 20!

Urodzić i wychować tyle dzieci, to pewnego rodzaju bohaterstwo. Zwłaszcza, że niezawsze ma się czem nakarmić tak liczne potomstwo.

Włochy są krajem biednym. Blisko 80 proc. ludności żyje w nędzy lub ubóstwie, graniczącym z nędzą. Na ich szczęście Włosi umieją poprzestawać na małym, co jest wogóle cechą narodów południowych.

Anna B.

Kościoły w Madrycie
komuniści zamienili na garaże.

Korespondent „Times“ donosi z Madrytu, że wszystkie kościoły zostały tam zamknięte i odprawianie nabożeństw zostało zakazane. Prawie wszystkie kościoły komuniści zamienili na garaże dla samochodów osobowych i ciężarowych. Istnieje obawa, że wskutek tego bezcenne dzieła sztuki narażone zostały na wielkie niebezpieczeństwo.

Więzienia nie mogą pomieścić tysięcy aresztowanych. Większość mieszkańców Madrytu ukrywa się, jak może. Nikt nie jest pewny życia przed grasującymi po mieście bandami morderców.

ROBOTNICY USUNĘLI Z FABRYKI
okupujących kolegów.

Do fabryki cukierków przy ul. Charolais w Paryżu wtargnęli siłą robotnicy tej fabryki i usunęli z niej strajkujących kolegów, którzy okupowali tę fabrykę od 22 września. Robotnicy postanowili przystąpić nazajutrz do pracy.

Robotnicy ci złożyli przedstawicielom prasy następujące oświadczenie:

„Strajk został wywołany przez garstkę „menerów“, wśród których dwóch jest obcokrajowców. Udało im się namówić kilku robotników i kobiety, zatrudnione w fabryce. Strajk miał mieć charakter solidarności ze strajkującymi robotnikami w fabrykach czekolady. Otóż nasza fabryka nie wyrabia czekolady, lecz cukierki, a ponieważ u nas kontrakt zbiorowy został zastosowany, więc strajk u nas nie ma racji bytu.

Strajk został jednak postanowiony wbrew woli wykwalifikowanych robotników. Większość z nas została wbrew woli przymuszona do strajku. Ponieważ strajk nie miał zupełnie charakteru syndykalnego, postanowiliśmy powrócić do pracy. Przed chwilą wyrzuciliśmy siłą, ale bez gwałtu i krzywdy pikiety strajkujących kolegów i postanowiliśmy rozpocząć pracę od jutra“.

W chwili obecnej na 85 fabryk czekolady i cukierków w Paryżu i okolicy—strajkuje jeszcze 20 fabryk.

——oOo——

TRAGEDIA REZERWISTY
po powrocie z ćwiczeń.

Od strony Avenue des Champs Elysées w Paryżu szła ulicą Galilée jakaś para, dyskutując żywo między sobą. W pewnej chwili mężczyzna wyciągnął rewolwer i strzelił do swej towarzyszki, kładąc ją trupem na miejscu, poczem sam sobie odebrał życie. Śledztwo wykazało, że bohaterem tej ponurej tragedii był Andrzej Banet, z zawodu blacharz, zamieszkały w Kremlin-Bicetre. Banet powrócił właśnie z pułku, gdzie odbywał 6-tygodniowe ćwiczenia, jako rezerwista.

W domu czekała go niemiła niespodzianka. Oto żona jego porzuciła ognisko domowe i przeniosła się do innego gniazda. Pani Banet była zatrudniona w pewnym banku. Porzucony małżonek udał się więc pod bank i czatował na swą żonę. Udało mu się w ten sposób odnaleźć małżonkę, ale gdy zażądał od niej powrotu do domu, kobieta odmówiła stanowczo, twierdząc, że nie chce z nim żyć dłużej, gdyż jest brutalem i źle się z nią obchodzi. Na tym tle doszło między małżonkami do gwałtownej sprzeczki, która tak tragiczne miała zakończenie.

Próba sprawności floty brytyjskiej.



Na wodach szkockich odbywają się obecnie manewry floty brytyjskiej ze szczególnym uwzględnieniem okrętów wojennych i łodzi podwodnych. Celem tych „manewrów wojennych“ floty Wielkiej Brytanii jest generalne wypróbowanie sprawności dział okrętowych. Reprodukujemy efektowne zdjęcie, przedstawiające działa okrętu wojennego „Podney“ najeżone na okręt wojenny „Encounter“.

MARJA HEMPEL-GIERDAWA

MASZYNISTKA

9

Powieść

STRESZCZENIE.

Andrzej Okolski zakochał się w pani Hance, jednej z czterech maszynistek pracujących w biurze.

* * *

— To nie. My tylko panom, bo to zaraz przepierka pończoch, prasowanie, szwendanie się po kuchni. Dowidzenia.

Hanka traciła cierpliwość. Przebiegła jeszcze wiele ulic, wiele pięter. To co było przyjemne, albo względnie możliwe — okazywało się za drogie. Wreszcie trafiła na przyzwoite środowisko inteligencji pracującej. Pokój był mały, ale czysty i wygodnie umeblowany. Cena wprawdzie dość duża, jak na Hanki kieszeń, bo sześćdziesiąt złotych, ale w porównaniu ze wszystkim co widziała, wydał jej się spokojną oazą, w której można będzie żyć.

Odetchnęła. Dała zadatek i pojechała na spotkanie Stasi i Józi.

— Znalazłaś? — zapytały jednocześnie.

— Znalazłam. Na Złotej. Jedynie możliwy ze wszystkich, jakie widziałam.

— To dobrze, bo to co myśmy oglądały — wszystko było nie do wzięcia. Zresztą większość adresów, jakie miałyśmy ze sobą, okazały się biurami pośrednictwa poszukiwania mieszkania.

Jeszcze tego samego wieczora, przy pomocy Stasi i Józi, Hanka spakowała swoje rzeczy i przewiozła do nowego locum.

VI.

„Do czasu, Hanko, do czasu...“

Pewnego dnia po obiedzie, Hanka wyszła na miasto i skierowała się w stronę Królewskiej, tam bowiem miała do załatwienia polecenie, przysłane jej przez ojca.

Na Marszałkowskiej, gdy szła zamyślona, raptem poczuła jak czyjaś ręka szybko ujęła ją pod ramię i jednocześnie usłyszała znajomy głos:

— Hanuś! dokąd biegniesz tak zadumana?

Ucieszyła się bardzo z tego nieoczekiwanego spotkania. Odrazu zrobiło jej się jasno na duszy.

— Idziesz na Królewską? Ja także, bo idę do domu. Świetnie się składa — mówił Andrzej, tuląc jej rękę do siebie.

„Jak dobrze jest iść tak razem, jak dobrze... — myślała Hanka. — Ta silna kochana ręka męska prowadzi tak pewnie. Możnaby zamknąć oczy, bez lęku, że się zbłądzi — bo to On prowadzi“.

Szli w milczeniu i tym milczeniem, jak zwykle, mówili sobie tak wiele!

Szybko mijały chwile i nawet nie spostrzegli, kiedy doszli do bramy domu Andrzeja. Zatrzymali się. Hankę ogarnął wielki żal, że już rozstać się trzeba, że za chwilę znów sama będzie na ulicy. Spojrzeli sobie w oczy. W spojrzeniu Andrzeja był bezmiar miłości i niema prośba.

Stali tak chwilę, po czym nie mówiąc ani słowa, jednocześnie skierowali się do bramy i na schody. Szli szybko. Może podświadomie śpieszyli się, aby uśpiony na chwilę rozsądek nie zbudził się nagle. Andrzej wciąż mocno trzymał Hankę pod ramię. Otworzył zamek i szybko przeprowadził ją przez przedpokój do swego pokoju, zamykając za sobą drzwi na klucz.

Chwycił ją za obie ręce i przyglądając się jej rozpromienionym wzrokiem, wyszeptał gorąco:

— Hanuś moja, Hanuś u mnie! Nareszcie!

I już była w jego ramionach, a ustami pił z jej ust rozkosz i szczęście. Potem całował oczy, włosy, szyję i znowu usta — aż raptem zawołał wesoło, chwytając się za głowę:

— Ależ ja jestem gościnny! Nawet nie zdjąłem z ciebie palta! I sam jestem w palcie! Ale tak mi było pilno, tak pilno do ciebie, ty moja jedyna, ukochana! No, więc, zdejmujmy to nasze odzienie — już, raz, dwa — o, tak będzie lepiej. A teraz chodź do mnie. Tu nam będzie wygodnie — i mówiąc to siadł w głębokim fotelu, tuląc ją do siebie na kolanach.

Wśród pieszczot, pocałunków i wyznań miłości, powtarzał ciągle:

— Nie broń mi niczego, nie broń mi już niczego — —

W Hance nie było już żadnej siły, któraby mogłaby mu czegokolwiek zabronić.

* * *

Obudziła się z twardego, mocnego snu bez snów. W pierwszej chwili, gdy otworzyła oczy, nie mogła się zorientować, gdzie się znajduje. Była to jednak tylko krótka chwila.

Obok niej spał Andrzej. Męski jego profil odbijał wyraźnie na tle ściany, na którą padało światło z ulicy. Pochyliła się nad nim. Twarz jego wyrażała spokój.

Długo tak patrzała, nie ruszając się wcale, by nie zbudzić śpiącego. Tak była pełna szczęścia i miłości, że żadna smutna myśl nie przeszła jej przez głowę, żadna refleksja.

Andrzej, widocznie pod wpływem wzroku Hanki, otworzył oczy. Patrzał na nią chwilę, potem uniósł się, opierając głowę na ręku i powiedział wesoło:

— Czy pani wie, że od obiadu nic nie jedliśmy oboje? że jestem wściekle głodny?

Hanka doznała pewnego uczucia rozczarowania. Spodziewała się innych słów...

Andrzej spojrzał na zegarek, leżący opodal na stoliku.

— Ba! nic dziwnego, że jestem głodny! Pierwsza po północy!

— Czyż to możliwe! Muszę przecież wracać do domu!

— Po co? Wrócisz rano, albo po biurze. Szkoda się rozstawać. Wiesz co? Wstanę i zobaczę jakie mam zapasy. Pożywimy się oboje.

I zaczął się krzątać po pokoju, podśpiewując cichutko.

Tymczasem Hanka, patrząc na niego, myślała:

— Rzeczywiście, że i ja jestem głodna... Ale nie myślałam o tym... A on? Tak jak gdyby już nie pamiętał, co było...

— Jest szynka, jakiś ser, bułki i masło. Wyśmienicie! Przydałaby się herbata, ale się obejdziemy, prawda mała?

— Musimy się obejść... — odpowiedziała machinalnie. Myśl jej zajęta była czym innym.

Andrzej przygotował tartinkę i podał ją Hance. Sam z drugą w ręku usiadł obok niej.

— Gdybym był przypuszczał, że tak dziś będzie, byłbym coś dla nas naszykował... Ale skąd mogłem wiedzieć...

— Wszystko to nie byłoby takie ładne, takie jak z bajki, gdyby było z góry ułożone — odpowiedziała mu. — Lepiej jest, że jest tak właśnie. Nie wiem sama jak to się stało, że tu przyszłam do ciebie... Nie prosiłeś mnie... Nie namawiałeś...

— Nie prosiłem, nie namawiałem, ale pragnienie tej „naszej chwili“ było w nas tak wielkie, że stopiło twoją i moją wolę w jedną potężną siłę, która nami pokierowała. Tam przed bramą staliśmy się jedną istotą. Nie mogliśmy się rozłączyć...

Dłuższą chwilę milczeli.

— Więc nie wracam teraz do domu? — zapytała wreszcie.

— Nie. Za nic cię nie puszczę. Nie wiem kiedy znowu tak razem będziemy. Nie pójdziesz, nie. Czy sądzisz, że już nie jestem ciebie głodny! Ileż czasu tęskniliśmy do siebie!!

I znowu chwycił ją w ramiona, otulił pieszczotą.

* * *

Obudzili się bardzo późno i trzeba było śpieszyć się, aby zdążyć do biura.

Wyszli razem. W bramie natknęli się na stróża. Ukłonił się Andrzejowi. Na Hankę spojrzał od góry do dołu, a wzrok jego był tak niedwuznaczny, że krew uderzyła jej do głowy. Andrzej to spostrzegł.

— Hanuś, to moja wina. Przepraszam cię. Nie pomyślałem o tym, że cię narażam na przykrość. Powinniśmy byli wyjść oddzielnie. Przepraszam cię.

Nic nie odpowiedziała. Wzrok stróża— to była opinia świata już wyrażona, powrót z krainy baśni do rzeczywistości. Ale dlaczego tak odrazu, tak brutalnie...

Szli piechotą, do biura stosunkowo nie było daleko. Uczuła potrzebę schronienia się w tym momencie pod skrzydła Andrzeja; wsunęła mu rękę pod ramię. Ale Andrzej powiedział:

— Malutka, nie możemy tutaj iść pod rękę. O tej porze spotykam tu wielu znajomych. Wiesz — zaraz plotki, komentarze. Trzeba tego unikać.

Usunęła rękę. Łzy napływały jej do oczu, lecz wysiłkiem woli nie dała im spłynąć.

Więc to tak. Naturalnie. Znajomi, plotki, komentarze... Powtórzą żonie, awantura — —

Drugi raz, w tak krótkim czasie, poczuła uderzenie rzeczywistości w rozmarzoną głowę.

Spojrzała na Andrzeja. Szedł lekko i wesoło. Zatrzymał się przy kiosku. Kupił gazetę.

— Muszę zobaczyć jakie wyniki wczorajszych zawodów — i z zainteresowaniem przejrzał śpiesznie komunikat.

— Jakto? — pomyślała Hanka — on *już* myśli o zawodach?... Jego *już* może coś interesować poza nami dwojgiem?... Coś, co nie jest nami...

— Nic nie mówisz, malutka. O jeszcze rozmarzona główka! Ale co robić: wracamy z naszego raju do życia — do rzeczywistości... Wrócimy jednak jeszcze i do raju. Nie martw się!

* * *

Gdy Hanka po biurze wróciła do domu, gospodyni zapukała do jej pokoju i zapytała sucho:

— Czy pani często nie wraca na noc do domu?

— Koleżanka była chora... musiałam u niej nocować — starała się mówić swobodnie i spokojnie, ale czuła jak krew zalewa jej szyję, twarz, czoło. To kłamstwo nie miało nawet pozorów prawdy.

— Wolałabym, żeby pani nie miała zwyczaju nocować u koleżanki.

Ostatnie słowo wypowiedziane było wolno i ze specjalnym naciskiem. Brzmiała w tym ironia.

— W przeciwnym razie będę zmuszona wymówić pani mieszkanie — dodała i wyszła.

Hanka nie drgnęła, ale łzy gradem płynęły jej po policzkach.

— Tyle razy od rana ukarano mnie już za chwilę szczęścia — pomyślała i fala żalu i goryczy rosła w sercu i dławiła za gardło

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Zycie Warszawy w kilku wierszach

Głośna była w swoim czasie sprawa zatargu o salę teatralną w gmachu Związku Służby Domowej, gdzie mieścił się teatr, prowadzony przez p. Wołoszynowską. Pewnego dnia bez uprzedniego wymówienia teatr został usunięty z lokalu, a sala wynajęta innej imprezie. Obecnie p. Wołoszynowska wystąpiła z pozwem przeciwko Związkowi Chrześcijańskiej Służby Domowej, żądając odszkodowania za niedotrzymanie umowy w wysokości 116.000 złotych. Proces ten rozpatrzy XI wydział cywilny Sądu Okręgowego.

* * *

Warszawski urząd wojewódzki zatwierdził nowe plany elektryfikacji osiedli podstołecznych. W najbliższym czasie okręgowa elektrownia pruszkowska przystąpi do budowy nowej linii przewodów wysokiego napięcia od Sękocina do Grójca. Linia ta długości 20 km. umożliwi zasilenie w prąd elektryczny Grójca i okolic.

* * *

Komenda główna P. P. otworzyła w Warszawie specjalny kurs dla nowoprzyjętych policjantów. Na kursie tym przeszkolonych będzie 60 policjantów z nowego zaciągu.

* * *

Trzej b. pracownicy elektrowni warszawskiej wystąpili do sądu handlowego z powództwem o 63.000 zł. odszkodowania za to, że koncesjonariusze francuscy nie założyli w swoim czasie kasy emerytalnej i nie wpłacili składek za pracowników. Kasę taką założono dopiero w roku 1919, gdy powinna być założona jeszcze w 1904 r., tuż zaraz po objęciu elektrowni przez Francuzów. Rzecznik francuskiego tow. elektryczności powołał się na przedawnienie pretensji pracowników i twierdził, że z treści koncesji nie wypłynął obowiązek dokonywania dopłat do pensji pracowników na rzecz funduszu emerytalnego. Sąd oddalił pretensje pracowników. Podobna sprawa, tym razem 200 pracowników, będzie rozpatrywana przez sąd pracy w najbliższych dniach.

—0—

KRATECZKI.

MASZYNA NA GŁOWIE.

Pechowy buchalter

Życie bywa jak ból żołądka — powiedział kiedyś znakomity filozof. Powiedzenie to jest bardzo słuszne. Gdy boli nas żołądek, czy jakaś jego okolica, mamy refleksy polegające na tym, że odczuwamy ból innego organu, niż ten, który nas naprawdę boli. Podobnie bywa w życiu. Słyszymy o skandalach, kompromitacjach i „wykańczaniach" zupełnie innych ludzi, niż tych, którzy są faktycznymi winowajcami.

Podobnie zresztą dzieje się nietylko w życiu, w Łodzi, wśród smętnej i niewonnej „elity", ale nawet w domu, w stosunkach małżeńskich. Rozczochrana i wiecznie niezadowolona żona obwinia męża, że jest stary, że jej nie kocha, że łajdaczy się, że to i owo i tamto, a tymczasem głównym powodem 99 proc. wszelkich nieporozumień we wszystkich małżeństwach jest poprostu i jedynie: brak pieniędzy. Ot, taki refleks pieniężny.

Gdyby w małżeństwie była dostateczna ilość pieniędzy, nie byłoby kłótni na żadnym tle. Dobrze ubrana, obficie zaopatrzona w biżuterie, często wyjeżdżająca do miejscowości rozrywkowych żona nie miałaby pretensyj do męża nawet z tego powodu, że ją od czasu do czasu zdradzi, że się połajdaczy, że wróci do domu nad ranem.

A ponadto, czy można dziwić się tak bardzo mężowi, że po pewnym czasie małżeństwa pożąda odmiany? Przecież musi człowiekowi obrzydnąć wreszcie widok kobiety, która szwenda się po mieszkaniu w brudnym szlafroku, która na noc, w męża obecności, smaruje twarz jakimiś kremami i tłuszczami, która przyczepia sobie do skołtunionych często włosów jakieś papierki, t. zw. papiloty, która — słowem — robi wszystko, aby tylko przestać być dla męża miłą, interesującą atrakcją.

Kochanka nigdy nie pokaże się mężczyźnie w brudnym negliżu. Gdy go przyjmuje, jest już „zrobiona na bóstwo", ma zrobiony pedicure, słowem stara się wydobyć z siebie maksimum kobiecości, stara się być jak najbardziej pociągającą.

Sprawiedliwość każe przyznać, że i mąż robi wszystko, co w jego mocy, aby obrzydnąć swojej „ślubnej". Łazi rano po mieszkaniu w niezawsze czystej bieliźnie, obcina w obecności żony paznogcie u nóg, rozkoszując się tą czynnością, zachowuje się wogóle tak, jakby żona była jego ordynansem, albo jakby jej wogóle nie było. To też żona łaskawym okiem spogląda na pana, który gdy ją uwodzi, jest zawsze ogolony, w czystym kołnierzyku, wytworny, miły, przyjemny, ujmujący, czarujący, słowem szarmancki.

Ale i to wszystko sprowadza się do kwestii pieniądza. Gdyby ludzie mieli forsę, mąż miałby własną sypialnię, w której załatwiałby swoje intymne zabiegi, żona swoją, w której mogłaby odpowiednio przygotować się do wejścia do trzeciej sypialni wspólnej. Mąż niezawsze ma pieniądze na wytworny elegancki szlafrok, któryby zrana zakrył jego niezawsze apetyczną goliznę gdy idzie się myć. Żona, nawet największy flejtuch i t. zwana flądra, chodziłaby zawsze w czystym negliżu, gdyby mogła codziennie włożyć na siebie milutki, pachnący, wytworny jedwab.

Słowem, na każdym kroku: refleks pieniądza. Pieniądza, bez którego nie można rozwiązać ani jednego zagadnienia ludzkości, czy to będzie miłość, czy bezrobocie, małżeństwo, czy kryzys, uczciwość urzędników, dobrobyt społeczny. Pieniądz jest i będzie centralnym zagadnieniem ludzkości tak długo, jak długo będzie istniało pojęcie pieniądza.

BILANS.

O co w gruncie rzeczy miał awanturę buchalter Szłojma Kriger? O pieniądz. Niby nie poszło bezpośrednio o pieniądz, ale pieniądz jest ukrytym motorem tej całej sprawy.

Szlojma pracował jako buchalter w składzie manufaktury Icka Szpilreina przy ulicy Wolborskiej. Szlojma jest starym buchalterem, ale ostatecznie każdemu zdarzy się coś spaskudzić. Otóż Szlojma spaskudził bilans. Bilans miał być gotowy. Szlojma siedział kilka dni i kilka nocy, bilans sporządził i wręczył go swemu szefowi. Gdy Szpilrein przejrzał bilans najpierw złapał się za głowę, a następnie złapał maszynę do pisania i trzepnął nią w głowę Szlojmy, robiąc w niej kilka dziur. Okazało się bowiem, że według sporządzonego przez Szlojmę bilansu, rozchód znacznie przewyższał dochód.

Sąd Grodzki skazał Icka Szpilreina na 10 złotych grzywny lub 1 dzień aresztu..

Jerzy Krzecki.

ZŁODZIEJE ROZEBRALI SZKUNER.

Urządzenie statku sprzedano na łom.

Gdyni donoszą:

W Gdyni zdarzył się ostatnio niecodzienny wypadek kradzieży, popełnionej w stylu typowo amerykańskim. Oto szajka złodziei opanowała unieruchomiony szkuner, stojący na kotwicy w kanale przemysłowym portu i bez wiedzy właściciela dokonała

całkowitej jego rozbiórki.

Rozebrane maszyny i uzbrojenia masztowe, oraz wszystkie cenniejsze urządzenia statku połamano na złom i pod osłoną nocy wywieziono na ląd, gdzie sprzedano je miejscowym paserom. Statek w ten sposób został doszczętnie ogołocony i obecnie przedstawia się jako zupełnie bezużyteczny wrak. Niezwykła ta kradzież była przedmiotem sprawy sądowej, którą rozpatrywał sędzia grodzki w Gdyni. W czerwcu rb. właściciel statku „Sami" Paweł Ostrowski został zawiadomiony przez woźnego Urzędu Morskiego, że dozorca jego szkunera postawionego w pobliżu portu drzewnego, opuścił posadę i bez wypowiedzenia wyniósł się do Gdańska, na statku zaś gospodarują nocami złodzieje. Zaalarmowany w ten sposób kpt. Ostrowski udał się na miejsce i ze zdumieniem stwierdził, że ze szkunera jego pozostały tylko żałosne resztki. Między innymi skradziono ze statku całą maszynę parową i windę, armaturę kotłową, wszystkie mosiężne części uzbrojenia itp. na ogólną sumę

około 20.000 złotych.

Rozpoczęte natychmiast dochodzenie policyjne doprowadziło do wykrycia sprawców kradzieży, którzy zasiedli na ławie oskarżonych w liczbie 11 osób. W toku rozprawy, okazało się, że głównym sprawcą ograbienia szkunera był niejaki Piotr Nowacki, zamieszkały na Obłużu, który dobrał sobie wspólników w osobach: Józefa Marciniaka i Władysława Waśniewskiego, oraz kilku innych. Skradzione części łamali oni na miejscu i nocami przewozili kutrem nurka Siei. Ponieważ organy policyjne wiedzą, że Sieja zajmuje się wydobywaniem złomu z morza, przeto nocni rabusie nie wzbudzali żadnego podejrzenia.

W wyniku rozprawy zostali skazani: Piotr Nowacki, Marciniak i Waśniewski każdy po 7 miesięcy więzienia. Klusko Franciszek i Jasiński Antoni po 8 miesięcy więzienia, oraz Kosłanowicz i Cemenko Józef po 6 miesięcy więzienia, dwaj ostatni z zawieszeniem kary na 3 lata, wobec dotychczasowej niekaralności. Resztę oskarżonych sąd z braku dowodów winy — uniewinnił.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 16 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

12.03 Koncert
12.40 *Czy znamy się na drobiu?* — pogadanka
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.30 Koncert małej orkiestry P. R.
17.00 *Barcelona* — odczyt ze Lwowa
17.15 Dalszy ciąg koncertu
17.50 Pogadanka aktualna
18.00 Poradnik sportowy
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Przegląd prasy rolniczej — z Wilna (Łódź i Katowice nadają audycje lokalne)
19.00 *Józef Siwek* — opowiadanie
19.20 Z pieśnią po kraju
19.45 Rezerwa
20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz.
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna
22.30 *Nowa pisownia* — skecz z Wilna
22.45 Muzyka taneczna
23.00—23.30 Program lokalny dla Warszawy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Jak spędzić święto?
15.45 Muzyka z płyt
18.20 Koncert solistów — płyty
18.50 Pogadanka pt. *Czasy obecne — a książka*

SOBOTA, 17 PAŹDZIERNIKA

Raszyn

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z [illegible]
12.03 Koncert z płyt
12.40 Program lokalny
12.50 Dziennik południowy
13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Warszawy, Lwowa i Łodzi
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna
14.30 Wesoła audycja dla dzieci
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Koncert orkiestry A. Hermana z Krakowa
17.00 Koncert solistów
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
19.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. z udziałem chóru Dana
20.30 Nowości literackie
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 *W dzień śmierci Chopina* — koncert fortep.
21.45 Koncert orkiestry P. R.
22.30 *Kometa Higginsa zbliża się do ziemi* — groteska (z Poznania)
22.30 Programy lokalne
23.30—0.30 Programy lokalne dla Łodzi

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
12.40 Muzyka z płyt
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Utwory skrzypcowe z płyt
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Piosenki chóru Dana z płyt
18.20 *Jurkowy egzamin* — audycja literacka
18.35 Muzyka z płyt
18.45 Chwilka artystyczna
23.30—0.30 Koncert życzeń

Przy stoliku kawiarnianym.

W związku ze zbliżającym się ciągnieniem 27 Loterii przedmiotem ogólnych rozmów są sprawy loteryjne, szanse grających, możliwości wygranej itd.

Przy stoliku popularnej kawiarni zeszło się trzech panów; lekarz, prawnik i matematyk. Po dłuższej ożywionej dyskusji na różne tematy, co do których panowie ci nie mogli się porozumieć, rozmowa przeszła na temat loterii.

— Loteria klasowa — oświadczył prawnik — jest jedyną bodaj formą gry losowej zgodną nie tylko z fomalnymi przepisami prawa, ale również z duchem prawa. Daje możliwości wygranej, przewyższającej olbrzymią ilość razy ryzykowaną stawkę, przy jednoczesnym wyłączeniu momentu hazardu. W tym tkwi odrębność i znaczenie loterii. Z drugiej strony niepodobna zaprzeczyć, że dla wielu ludzi gra na loterii stanowi pewnego rodzaju zadośćuczynienie w życie hazardu, co chroni ich od wielu przyszłych komplikacyj życiowych.

— Ja patrzę na loterię — oświadczył drugi pan — jako lekarz, który często narzucając swym pacjentom tryb życia, żądać musi kategorycznie zaprzestania wszelkich gier, rujnujących niejednokrotnie nie tylko kieszeń, ale i system nerwowy gracza. Otóż jeśli idzie o loterię, sytuacja jest o tyle wyjątkowa, że przy niewątpliwym istnieniu czynnika emocjonalnego, system nerwowy osoby biorącej udział w grze nie ulega żadnym szkodliwym następstwom. Przeciwnie uważam, jako lekarz, że ludzi grających na loterii cechuje pewien optymizm życiowy, który nierzadko ma poważny wpływ na całość systemu nerwowego.

Trzeci zabrał głos matematyk:

— Rozważania panów są zapewne bardzo słuszne, ale moje będą ściślejsze. Mnie interesuje to, że plan loterii przewiduje — 92.066 wygranych na ogólną sumę 24.570.000 zł. Wiem, że jest jedna wygrana milion złotych, 9 po 100.000 zł., 4 po 75.000 zł. 15 po 50.000 zł. 28 po 25.000 zł. 23 po 20.000 zł. 110 wygranych po 10.000 zł. itd. Oto co stanowi dla mnie o znaczeniu loterii. Badając dokładnie plan loteryjny od szeregu lat twierdzę, kategorycznie, że szanse nasze jako graczy wzrosły wielokrotnie. I dlatego głównie, proszę panów, każdy z nas grał na loterii dotychczas i będzie grał dalej...

Katastrofa budowlana w Grudziądzu.

Dach żydowskiej bekoniarni runął...

Z Grudziądza donoszą:

Lotem błyskawicy obiegła miasto wiadomość o strasznej katastrofie budowlanej, jaka wydarzyła się w godzinach przedpołudniowych na terenie rzeźni miejskiej. Krótko przed godziną 10 zawalił się dach budującej się chłodni dla użytku żydowskiej bekoniarni Sair'a. Katastrofa nastąpiła na skutek obsunięcia się belek podczas nadbudowy dachu. Z hukiem i trzaskiem dach załamał się, a znajdujący się na rusztowaniu robotnicy spadli na dach niższego, obok stojącego budynku, skąd zlecieli na ziemię siłą rozpędu. Najcięższe obrażenia odniósł robotnik Antoni Gonkowski, zamieszkały na osiedlu Marsz. Piłsudskiego. Stan innych robotników, którzy

spadli z rusztowania,

jest również dość poważny. Wezwane pogotowie przewiozło wszystkie ofiary strasznej katastrofy do szpitala. Władze prokuratorskie wdrożyły dochodzenia na miejscu.

NIEBEZPIECZEŃSTWO wisi w powietrzu. Obecna pora roku jest najniebezpieczniejszą dla organizmu ludzkiego. W tym czasie łatwo o przeziębienie powodujące katar, kaszel, grypę i inne zachorzenia. Dlatego też należy obecnie więcej dbać o swoje zdrowie. Gdy się przemarznie, dobrze rozgrzewa filiżanka dobrego bulionu z kostek bulionowych KNORR. Bulion ten można bardzo łatwo przyrządzić. Wystarczy zalać kostkę wrzącą wodą. Przy tym bulion ten jest tani, bowiem 1 laska = =3 kostki kosztuje tylko 20 groszy, a że jest sporządzony na czystym ekstrakcie mięsnym i wyciągach z warzyw jest więc wyśmienity w smaku a jednocześnie pożywny.

ARMAND MERCIER.

Polowanie na tygrysa.

Gdy wszedł do wielkiej sali klubu, w której co wieczór zbierali się Europejczycy, zapanowało odrazu przykre milczenie. Zamilkły rozmowy; przy stolikach gry padały atuty, a gracze nie witali swych „lew" zwykłymi radosnymi uwagami. Przez dłuższą chwilę słychać było tylko głuchy szmer funkcjonujących wentylatorów.

Przybyły mężczyzna zwolna przeszedł przez salę. Zdawał się nie widzieć pochylonych głów, odwróconych pleców, ani oczu unikających spotkania z jego spojrzeniem. Z uśmiechem wyzwania na ustach, zmierzył wzrokiem obecnych, a stalowe jego oczy pod krzaczastymi brwiami zatrzymały się na mnie, świeżym gościu, jedynym człowieku, który ośmielił się spojrzeć mu wprost w oczy. Następnie, po zamówieniu whisky, zajął miejsce na tarasie.

Z mojego miejsca widziałem go z profilu: był olbrzymem, o siwiejących już skroniach, twarzy zniszczonej długimi latami pobytu w gorącym klimacie Tonkinu. Należał do ludzi, którzy już na pierwszy rzut oka budzą antypatię, ale tego nie wystarczało, by usprawiedliwić powszechną animozję. Skorzystałem z ponownego gwaru, który zapanował po wyjściu nieznajomego w sali, by nachylić się do Ducauxa, który, siedząc przy mnie, spokojnie napychał fajeczkę.

— Kto to jest? — zapytałem.

— Czekałem na to pytanie — odpowiedział mój towarzysz. — Jest to Artur Vercharde...

— Właściciel kopalni rudy cynowej?

— Najbogatszy akcjonariusz Towarzystwa kopalni rudy cynowej i wolframu w Tonkinie — sprecyzował Ducaux. — Dziwi to ciebie?

— Mój Boże — rzekłem — typ ten reprezentuje niewątpliwie ciężkie miliony piastrów, a jednak nie okazujecie mu szacunku, jakim zazwyczaj darzy się możnych tego świata...

— Dlatego, że Vercharde jest bandytą — oznajmił z flegmą Ducaux. — Nie znasz jeszcze wszystkich historii kolonii— rzekł mój rozmówca po krótkiej przerwie. — Jest ich bardzo wiele. Zaoszczędzę ci drobnych ploteczek i oszczerstw kobiecych, których jest tutaj tyleż, co w każdym miasteczku Francji. Lecz sprawa Verchaude'a jest nierównie poważniejszej natury...

Ducaux dolał jeszcze trochę wody mrożonej do absyntu, a potem zapytał znienacka:

— Czy wiesz chociaż, jak poluje się na tygrysy w Tonkinie? — zapytał. .

— Prawdopodobnie za pomocą łuzji — zaśmiałem się.

— Oczywiście, jakkolwiek Moisowie zadowalają się przeważnie lancami, lecz najważniejszym akcesorium jest latarka elektryczna. Z chwilą, gdy „nhakesi" stwierdzą trop tygrysa, w miejscu zwłaszcza, gdzie nocą gasi swe pragnienie w tak zwanym „arroyo", przygotowuje się wyprawę. Myśliwy przymocowuje na przodzie swego kasku latarkę eletryczną, której celem jest oświetlić ziemię przed nim na odległości jakich dwudziestu metrów. Kiedy tubylcy, których zabiera z sobą, oznajmiają mu o zbliżeniu „Władcy Tygrysa", myśliwy zapala swoją latarkę, oświetlając raptownie ścieżynę. Zdarza się rzadko tylko, że widzi się tygrysa, przerażonego nagłym światłem, a przyczajonego w zaroślach, lecz fosforyzujący blask jego oczu, zafascynowanych jasnością, wystarczy, by zlokalizować jego położenie. Pozostaje tylko wycelować trafnie pomiędzy dwa ogniste punkty i pozostawić boyom troskę związania łap zabitego drapieżnika i wniesienia go triumfalnie do wioski przy zwykłych okolicznościowych śpiewach...

— Ładny sport i mniej bezpieczny od polowania na bekasy...

— Ba! Wystarczy wystrzelić szybko, by nie pozostawić mu czasu na ucieczkę, a także, by nie zranić go tylko, bowiem tygrys napada na ludzi tylko wtedy, gdy jest raniony lub nadmiernie wygłodzony... ewentualność dość rzadka, bowiem wieprze i bawoły w zupełności dostarczają mu upragnionego pożywienia.

— Wszystko, co mi tutaj opowiadasz, jest naprawdę bardzo ciekawe, lecz nie rozumiem wcale, co może mieć wspólnego tygrys z Arturem Verchade...

— Zaraz ci wyjaśnię sprawę — rzekł Ducaux, wychyliwszy kieliszek. — Kilka lat temu Verchade, będący wówczas tylko prostym, nic nie znaczącym inspektorem terenów, chciwie badał wszystkie ziemie w dzielnicy Kao - Bang. Zawarł bliższe stosunki z kolonistą z tamtych stron, Faucheurem, zacnym człowiekiem, wiodącym spokojne życie u boku tubylczej „towarzyszki" i dzieci.

Faucheur był świetnym znawcą kraju, to też służył Verchade'owi za przewodnika. Dniem badali grunt i kamyki; nocą niekiedy razem polowali na tygrysa.

Otóż pewnej nocy, gdy razem wybrali się na polowanie z latarką, kula, przeznaczona przez Verchade'a rzekomo dla tygrysa, utkwiła pomiędzy oczyma Faucheura, kładąc go trupem na miejscu.

Śledztwo sądowe doprowadziło do wyniku, że chodzi o mimowolne zabójstwo. Verchade został uniewinniony...

— A więc?

— A więc... czy wiesz, co w tutejszych stronach nazywa się „perymetrami".

— Działy terenów dziewiczych, w których każdy kolonista zarezerwować sobie może własność pokładów podziemnych, jeżeli pierwszy złoży władzom właściwą deklarację.

— Świetnie! — pochwalił mnie Ducaux — otóż zaraz po swym uniewinnieniu Verchade obrał dla siebie „perymetry" na terenach, które wspólnie badał z Faucheurem, a które dziś mają najbogatsze pokłady rudy cynowej. Od tej chwili datuje się jego kolosalne bogactwo, zaś śmierć nieszczęsnego Faucheura zaoszczędziła mu po prostu konieczności podzielenia się z nim akcjami...

Rzucił okiem na taras:

— Pojmuję. I przyznaję, że naprawdę ma powierzchowność zbrodniarza...

— Co nie przeszkadza, że w Hanoi odgrywa rolę wybitnej osobistości. Ludzie w mieście mają krótką pamięć, jeżeli chodzi o pieniądze... Ale gdy przyjeżdża tutaj, my, starzy mieszkańcy puszczy, zawsze dajemy mu do zrozumienia, że wiemy i pamiętamy, iż mimo swych milionów, jest tylko zwyczajnym mordercą.

Tłum. L. M.

SPORT.

Przestrzegajcie zasad amatorskich!

Nowe władze W.O.Z.B.

W uzupełnieniu wczorajszego naszego sprawozdania z dorocznego walnego zgromadzenia WOZB., które zakończyło się około godz. 2-ej w nocy, podajemy następujące szczegóły:

Nowe władze WOZB wybrane zostały prawie jednogłośnie w składzie: prezes — ppułk. Dudrych, wiceprezesi — dyr. Zakrzewski i Sobecki, sekretarz — Zajączkowski, skarbnik — Cegliński, gospodarz — Kopera, kronikarz — Kleinfinger. Przewodniczący wydziału sportowego — Ogrodowczyk. Przewodniczący wydziału spraw sędziowskich — Swidnicki.

Nowy zarząd otrzymał dezyderat od walnego zgromadzenia odnośnie bacznego przestrzegania zasad amatorskich na terenie sportu bokserskiego.

Walne zgromadzenie uchwaliło również kalendarzyk ważniejszych imprez bokserskich, który przedstawia się następująco:

6 grudnia Warszawa — Stutgart, 3 stycznia Warszawa — Łódź, 17 stycznia Warszawa — Poznań, 7 lutego Warszawa — Śląsk. Dzień 4 kwietnia zarezerwowano na imprezę zagraniczną.

Nowa liga piłkarska.

CHCĄ JĄ STWORZYĆ KLUBY WOJSKOWE?

W małopolskich kołach sportowych omawiana jest obszernie sprawa rzekomego projektu utworzenia piłkarskiej ligi klubów wojskowych.

Jako przyszli ligowcy wojskowi wymieniane są kluby Małopolski a ponadto WKS „Śmigły" (Wilno), Legia (Warszawa) i Wojskowy KS (Łódź) oraz szereg prowincjonalnych klubów.

W obecnym stanie rzeczy jest to na razie luźny projekt, wentylowany w środowisku małopolskim.

TARCZE i DYSKI OLIMPIJSKIE.

Zmiany w lekkoatletycznych mistrzostwach Polski.

Na wczorajszym posiedzeniu zarząd PZLA uchwalił nowy regulamin mistrzostw Polski. Ufundowane zostały nagrody wędrowne na mistrzostwa Polski: męskie — pt. „Tarcza olimpijska" i kobiece — „Dysk olimpijski". Obie nagrody trwać będą 4 lata t. zn. do igrzysk olimpijskich w Tokio. Następnie postanowiono, że sześć pierwszych klubów w punktacji mistrzostw Polski otrzyma nagrody specjalne, a mianowicie: — w mistrzostwach męskich małe tarcze olimpijskie, a w kobiecych — dyski olimpijskie.

Z programu kobiecych mistrzostw Polski skreślono trójbój i skok wdal z miejsca, a wprowadzono dwie nowe sztafety: pierwsza: 200—100—80—60 metrów, a druga: 100—100—200—800 mtr.

Z programu mistrzostw męskich Polski skreślono pięciobój, a wprowadzono 4 nowe sztafety: 3×1000 metrów, 4×200 m., szwedzka i olimpijska.

O automatyczny awans...

Zamiary C-klasowych drużyn.

Kluby pabianickie klasy C. ŁOZPN. zamierzają podobno wszcząć starania w kierunku automatycznego awansowania ich do klasy B.

W chwili obecnej bowiem w grupie tej znajdują się tylko 3 kluby klasy C (TUR., Makabi, Gwiazda), podczas gdy pabianicka grupa klasy B posiada skromną liczbę 5-ciu drużyn, a więc też zbyt mało.

Zdaje się, jednak, iż automatycznemu zaawansowaniu drużyn klasy C staną na przeszkodzie względy statutowe. Jeśli idzie o poziom pabianickich piłkarzy klasy C, to również jest on znacznie niższy niż klubów klasy B.

Kotlarczyk rezygnuje...

Zmiany w drużynie piłkarskiej Wisły.

W drużynie piłkarskiej Wisły zaszły ostatnio zmiany. Kotlarczyk I, były reprezentacyjny środkowy pomocnik Polski, wycofuje się z czynnego życia sportowego. Miejsce jego zajmie młody zawodnik Gierczyński.

W ataku nastąpią przesunięcia: Artur grać będzie na łączniku, a Gracz wystąpi na środkowej pozycji. Ten ostatni zawodnik wyróżnił się na turnieju juniorów o mistrzostwo Polski w Sierakowie.

Sonia Hen'e lubi pieniążki.

5000 koron za występ... olimpijski

Sztokholmskie pismo „Idrottbladet" zarzuca łyżwiarskiej mistrzyni świata Soni Henie oraz kilku innym łyżwiarzom norweskim poważne przekroczenie zasad amatorstwa sportowego.,

„Boska" Sonia kazała sobie, podobno, wypłacić Norweskiemu Związkowi Łyżwiarskiemu za start w igrzyskach olimpijskich tylko...

5000 koron norweskich.

Gazeta szwedzka podobne zarzuty kieruje pod adresem łyżwiarzy austriackich Wazulka i Stiepla, którzy mieli otrzymać zbyt wygórowane odszkodowanie za starty w Norwegii.

Federacja Łyżwiarska ma się zająć zbadaniem zarzutów. Sonia nie przejmuje się tym na razie, filmując w Hollywood.

HUMORYSTYCZNA WALKA W RINGU

ZAWODY BOKSERSKIE W SALI GEYERA

W ramach zawodów bokserskich, zorganizowanych przez Sekcję TG. „Sokół" w sali Geyera, odbyło się 6 walk. Wystąpili (poza Augustowiczem, Jaskułą i Mirowskim) sami początkujący zawodnicy.

W wadze koguciej Augustowicz (G) zmusił Rychtera (KE) do poddania się w II rundzie.

W kategorii lekkiej Szczeciński (S) wypunktował Wolańskiego (G).

W wadze piórkowej humorystyczną walkę stoczyli Wacławek (S) i Bodych (KE). Zwyciężył zawodnik Sokoła.

W tej samej kategorii Witkowski (KE) odniósł punktowe zwycięstwo nad Bronisławskim (S).

W wadze półśredniej Jaskuła (G) poddał się silnemu Dybilasowi (S) po 1-ej rundzie zażartej walki.

Mirowski (G) w tej samej wadze zwyciężył w II-ej rundzie przez poddanie się Muszyńskiego (S).

Zapowiedziana walka Ostrowskiego z Bartosikiem nie odbyła się.

Sędziami ringowymi na zmianę byli pp. Stępień i Słabiak.

Sport w kilku słowach.

— Na zawodach kolarskich w Mediolanie zawodnik francuski Richard ustanowił nowy rekord świata w biegu godzinnym bez prowadzenia na torze, uzyskując wynik 45,298 km. Poprzedni rekord należał do Włocha Olmo i wynosił 45.090 km.

— W Lille w obecności 4000 widzów odbył się mecz zapaśniczy (wolno-amerykański) o tytuł mistrza świata wszystkich kategoryj między Polakiem amerykańskim Bronowiczem a Bułgarem Dan Kołowem.

W 3-ej rundzie zwyciężył Kołow, utrzymując tytuł mistrzowski.

Wyścig szosowy o nową nagrodę Zarządu m. Łodzi na dystansie 100 klm., który odbędzie się w najbliższą niedzielę 1 bm. zapowiada się rewelacyjnie.

Start wyścigu nastąpi u wylotu ulicy Brzezińskiej o godz. 9-ej rano. Następnie o godz. 9,30 rozpocznie się z tego samego miejsca wyścig na 50 klm. o mistrzostwo województwa dla młodzików.

— Rewanżowy mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe okręgu IKP. — Hakoah miał się odbyć w najbliższą niedzielę 18 bm. na co wyraziły swą zgodę oba zainteresowane kluby.

Sprawa jednak niespodziewanie znów się skomplikowała, gdyż nie można było uzyskać odpowiedniej sali. Siłą rzeczy mecz trzeba było odłożyć na inny termin. Po ponownym porozumieniu się kluby ustaliły jako nowy termin 25 bm. zaś projektowany na 25 bm. przyjazd drużyny pięściarskiej Cuiavii na mecz z IKP. został odwołany. Mecz IKP. — Hakoah rozegrany zostanie w sali teatru Rozmaitości o godz. 11.30.

— W niedzielę 18 bm. sekcja motocyklowa Union-Touringu zamyka swój tegoroczny sezon motocyklowy wspólną wycieczką i obiadem. Sekcja motocyklowa UT. zaprasza swych członków oraz sympatyków do jak najliczniejszego udziału w wycieczce, zaznaczając, że zbiórka odbędzie się w niedzielę o godz. 10-ej w lokalu klubowym bez względu na pogodę.

— W niedzielę 18 bm. odbędzie się o godz. 10-ej przed poł. na stadionie WKS. trójmecz lekkoatletyczny w konkurencjach męskich WKS — HKS — Sokół. Program trójmeczu przewiduje biegi 100, 200 i 800 mtr. sztafety 4×100 mtr. i ewent. szwedzka, skoki w zwyż i wdal, rzuty dyskiem, kulą i oszczepem.

W niedzielę, 18 b. m. odbędzie się o godzinie 10-ej przed poł. na stadionie WKS. trójmecz lekkoatletyczny drużyn męskich, klubów WKS, HKS. i Sokoła.

Program trójmeczu przewiduje biegi na 100., 200, i 800 mtr sztafety 4 razy po 100 mtr. szwedzką, skoki wzwyż i wdal, rzuty dyskiem, kulą i oszczepem.

Noji definitywnie startuje w Berlinie.

W środę wieczorem odbyło się zebranie komisji sportowej PZLA., na którym postanowiono — po uzgodnieniu z zarządem WKS. Legii, że Noji będzie startować na zaproszenie niemieckiego Związku Lekkoatletycznego w Berlinie w dn. 14 listopada w Deutschlandhalle.

Zgodę swą na start Nojego w Berlinie wyraził PZLA pod warunkiem, że w roku przyszłym na międzynarodowe zawody w Warszawie związek niemiecki przyśle swego biegacza Shaumburga.

Nowa nazwa lwowskich „Czarnych"

Zarząd LKS. „Czarnych" zmienia z dniem 1 listopada br. nazwę klubu, który brzmieć będzie następująco:

„Pierwszy Lwowski Wojskowo-Cywilny Klub Sportowy „Czarni".

Na czele nowego zarządu „Czarnych" stanął pułk. L. Bitner.

Wystawa Spółdzielcza w Łodzi.

Otwarcie Wystawy Związku Spółdzielni „Społem" w Łodzi wywołało duże zainteresowanie wśród najszerszych rzesz mieszkańców Łodzi i jej okolic. Poza osobami niezrzeszonymi licznie się zgłaszają różnorodne wycieczki młodzieży szkolnej, organizacyj młodzieży pozaszkolnej i starszego pokolenia. Pokazany dorobek spółdzielczości spożywców pod względem organizacyjnym, wychowawczym, oświatowym, a przede wszystkim gospodarczym z własną produkcją, osiągającą milionowe obroty, znajduje pozytywny oddźwięk wśród gości Wystawy. Wystawa mieści się w pawilonie dużym Parku Staszica, przy czym wycieczki szkolne zwiedzają bezpłatnie, zaś starszego pokolenia za minimalną opłatą 10 groszy.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Mazepa.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Chory z urojenia.
Adria. Mały buntownik.
Cyrk Staniewskich. Na placu przy ulicy Wólczańskiej 111-115. Wielkie przedstawienie
Casino. Panna Lili.
Corso. — I. Nie miała baba kłopotu. II. Córka generała Pankratowa.
Grand-Kino. — Jadzia.
Metro. Mały buntownik.
Miraż — Sprawa Dreyfusa.
Przedwiośnie. — Pan Twardowski.
Palace. Ada, to nie wypada!
Rialto. Koenigsmark.
Rakieta — Miłość cygana.
Stylowy. „Orłow".

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Z POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę dnia 18 bm. odbędzie się wycieczka do Muzeum Etnograficznego (Piotrkowska 104) Zbiórka i zapisy na miejscu o godz. 11.ej Opłata 20 gr. Przewidywane jest zwiedzenie działu etnograficznego.

W piątek dnia 16.10 36 r. w świetlicy (Al. Kościuszki 17) o godz. 20.ej odbędzie się kolejny odczyt programowy.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.41, październik 11.86, listopad 11.91, grudzień 11.96—97

Liverpool: loco 6.99, październik 6.72, listopad 6.73, grudzień 6.72

Brema: loco 14.53, grudzień 13.25, marzec 13.26, maj 13.32

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — niejednolicie.

W dziale papierów państwowych panował nastrój ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie.

Zmienne usposobienie dla prywatnych papierów lokacyjnych.

Zainteresowanie listami zastawnymi było dość duże, ogólne usposobienie było niejednolite.

W grupie stołecznej po niezmienionych cenach zakupywano 8% L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego i 5% m. W-wy dawne. Nowe 5% m. W-wy 1933 r. zwyżkowały o 0.25 proc., a 4½% Ziemskie w W-wie o 1 proc.

W grupie prowincjonalnej obracano 5% L. Z. m. Lublina 1933 r. po cenie o 0.50 proc. słabszej (ost. not. 5 bm.) oraz 5% m. Piotrkowa 1933 r., które w stosunku do ostatnich notowań giełdowych z dnia 7 bm. podniosły się o 1.25 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 64.00, 1 em. serie 77.50, 2 em. 65.00, Dolarowa 3 s. 48.75, Stabilizacyjna 1927 (w złotych za 100 dolarów), z wyłączeniem transzy francuskiej) 500.00, Konwers. 53.00, Kolejowa 50.50, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00, L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego 91.00, Ziemskie w W-wie 5 s. 47.00, m. W-wy 55.00, m. Warszawy 1933 r. 55.00, m. Lublina 1933 r. 40.00, m. Piotrkowa 1933 r. 45.25

Akcje — mocniejsze.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój ożywiony, przy mocniejszej tendencji.

Bank Polski 110.00, Węgiel 16.50, Lilpop 15.25, Ostrowiec — bez kuponu za 1935 r. Starachow. 37.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 16. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 28.00 — 28.50, żyto I standard 19.50 — 19.75, mąka pszenna gat. I A 44.50 — 45.50, mąka żytnia wyciągowa 29.50 — 30.50, razowa 24.00 — 24.50

Poznań, 16.10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 18.50 — 18.75, pszenica 27.25 — 27.50, mąka żytnia wyciąg. 28.50 — 28.75, mąka pszenna gat. I wyciąg. 44.25 — 45.25

TEATR W SALI GEYERA

Piotrkowska 295.

„OGNIEM I MIECZEM".

W sobotę, dnia 17 bm. rozpoczyna sezon Teatr w sali Geyera historyczną sztuką osnutą na tle trylogii H. Sienkiewicza pt. „Ogniem i mieczem". — Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach Józefa Pilarskiego. Stronę dekoracyjną objął znany artysta - malarz B. Rysiewski. Zespół składa się z zrzeszonych sił miejscowych i doangażowanych, na którego czele stoi jako kierownik administracyjny b. dyrektor Teatru Polskiego w Łodzi Ludwik Szejar.

Widowiska odbywać się będą w soboty o g. 20 i w niedziele o g. 16.15 i 20.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Jutro zjemy na obiad

Rosół, sztukę mięsa z sosem pomidorowym i kartofelki, legumina biszkoptowa ze śmietaną

WINSZUJEMY.

Jutro Małgorzacie.
Wschód słońca 6.03.
Zachód — 16.41.
Długość dnia 10.38.
Ubyło dnia 6.14.
Tydzień 42.

LUKSUSOWA FORTECA ROZBÓJNIKA

ESPADA JOSÈ PRZESTAŁ ŻYĆ...

PODWÓJNE ŻYCIE ROMANTYCZNEGO BANDYTY.

Madryt dowiedział się w tych dniach od uchodźców z Malagi o aresztowaniu i śmierci Senora Pedry Ramona y Hernandeza. Znaleźli go w niedostępnej prawie kryjówce na skalistym zboczu Sierra Nevada włoscy karabinierzy i zastrzelili rzekomo z powodu stawiania im oporu.

W Hiszpanii śmierć taka nie jest obecnie nowością. Hiszpania rozdarta na pół krwawą wojną domową, nie ma czasu zajmować się

śmiercią jeanego człowieka.

A mimo to zasługuje ona na to. Z śmiercią Hernandeza. skończył się ostatni rozdział hiszpańskiej romantyki i jeden z najbardziej awanturniczych żywotów.

„Zabijał z taką łatwością, jak inni oddychają" mówiono o nim w Andaluzji. W czasie wojny światowej był początkowo na usługach przebywającego w Madrycie niemieckiego szefa szpiegów von Kronera, potem znów na usługach drugiego oddziału francuskiego sztabu generalnego, obserwując obcych agentów i paraliżując ich akcję, przy czym wmieszany był w pewną tajemniczą aferę morderczą. W końcu zajęła się nim policja kryminalna i Hermandez musiał uciekać do Argentyny.

Nazwisko jego stało się szybko popularne wśród bandytów argentyńskich i handlarzy żywym towarem w Buenos Aires. Stworzył on z tych ostatnich zawodową organizację, do której należeli wszyscy właściciele domów publicznych, godzinowych hoteli itd. Organizacja zajmowała się ochroną swoich „członków" przed policją i przekupywanie sądów w skandalicznych procesach. Trwało to jednak niedługo, gdyż zdrada aresztowanych spólników zmusiła Hermandeza do opuszczenia Argentyny.

Wrócił dc Hiszpanii i zaczął tam wieść dziwne,

podwójne życie.

Najpierw stworzył w Sewilli podobną organizację, jak w Buenos Aires, i policja była zdumiona, gdy w tym wesołym mieście znikły pewnego dnia prostytutki uliczne. Jednocześnie zaś występował Hernandez na arenie w Sewilli pod nazwiskiem Jose i jako „espada" odnosił jedno zwycięstwo po drugim.

Sława ta, którą dzienniki rozniosły po całym świecie, stała się jego nieszczęściem. Dawni jego argentyńscy rywale wpadli na jego trop i kilku z nich przybyło do Sewilli, ażeby się z nim „policzyć". Jeden z nich który odgrażał się zbyt głośno w kawiarni że zdradzi Hernandeza policji, pochwycony został w trzy dni później. Drugi, który z rewolwerem w ręce przechadzał się przed domem Hernandeza, zginął od sztyletu. Od lutego do maja 1933 trwała ta „akcja sanacyjna". Pozostało w końcu 3 Argentyńczyków, którzy zginęli w samochodzie przed Alkazarem w Sewilli, zastrzeleni z drugiego przejeżdżającego samochodu. Sprawcy znikli, ale schwytano ich na Plaza Alfaro i aresztowano. W czasie przesłuchania wszyscy świadkowie zeznali nagle, że „nic nie widzieli". Jedynie pewien banderillo, nazwiskiem Guillano, zeznał obciążająco. Zeznania jego posłużyły prokuraturze do wygotowania aktu oskarżenia. Za tuszowanie całej afery kosztowało Hernandeza

około 40,000 pesetów.

Hernandez zemścił się. Zaproponował on banderilli". Guillanowi ażeby wstąpił do jego „quadrilli". Zaszczycony tą propozycją Guillano zgodził się z radością. W 4 dni potym w czasie Corridy na arenie w Sewilli Guillano został porwany przez młodego byka na rogi i formalnie zmiażdżony, za nim espada Jose Hernandez zdołał (rzekomo) przybiec mu z pomocą.

Wypadek był tak niezwykły i tajemniczy, że władze wdrożyły śledztwo. Wyszło przy tym na jaw, że byk otrzymał silną dawkę kofeiny. Ponieważ ujawniły się przy tym również inne zbrodnicze szczegóły, prokurator wystąpił z oskarżeniem o morderstwo. Espada Jose, wezwany do sądu,

znikł bez śladu.

W dwa dni potem teroryści wysadzili w powietrze pociąg pośpieszny na linii Sewilla —Madryt, przyczym zginęło 30 osób, a 200 odniosło ciężkie rany. Zaczęło się powstanie w Andaluzji i aferę corridy w Sewilli szybko zapomniano.

Espada Jose stał się bandytą Don Pedrem Ramonem y Hernandezem. Ukrył się w niedostępnych szczelinach skalnych Sierry Nevady, zbudował tam sobie ufortyfikowany dom, urządzony z przepychem, zebrał szajkę 100 desperados i siał postrach w całej Andaluzji. Rząd wyznaczył 10,000 pesetów nagrody za schwytanie go, ale nikt nie zdołał do niego dotrzeć.

Ubiegłego lutego poznał go pewien komisarz policji na zimowym boisku sportowym w Sierra Guadamarra. Komisarz wezwał pomocy swoich kolegów, ale espada Jose zdołał uciec w mundurze jednego z zabitych przez siebie policjantów. Aresztowano natychmiast znajdującego się właśnie na boisku gubernatora Madrytu, Don Edwarda Benzo, który był do niego łudząco podobny. Mimo gwałtownych protestów gubernatora osadzono w więzieniu i wypuszczono dopiero po 3 dniach po wyjaśnieniu pomyłki.

Obecnie Hernandeza unieszkodliwiono raz na zawsze. Ale nagrody 10,000 pesetów, ustanowionej przed 11 laty przez dyktatora Primo de Riverę w imieniu króla Alfonsa XIII, dotychczas nie wypłacono.

„Alstonia spathulata".

Konkurent drzewa korkowego.

Na wyspach malajskich, w moczarach rośnie drzewo zwane „alstonia spathulata". Jest to drzewo, dochodzące do 25 stóp wysokości, a średnica jego pnia dochodzi do jednej stopy. Nad ziemią jednak w miejscu, gdzie pień przechodzi w korzeń średnica pnia może dojść do dwóch stóp. W przeciwieństwie do większości drzew, cenny jest nie pień, lecz korzeń.

Korzenie te są bardzo rozgałęzione i sięgają miejscami do trzydziestu stóp w głąb. Najcenniejszą zaletą tych korzeni jest to, że są one najlżejszym na świecie drzewem. W stanie świeżym jest ono wilgotne, koloru kości słoniowej i dosyć ciężkie. Jednak łatwo wysycha i wówczas drzewo to jest 14 razy lżejsze od wody.

Znaczenie jego dla przemysłu jest obecnie

jeszcze bardzo małe;

wyrabia się z niego dykty, które służą następnie do wyrobu hełmów tropikalnych, następnie używa się go do izolacji cieplnej, do budek telefonicznych, do wyrobu tac i wszelkiego rodzaju talerzyków lekkich.

Ostatnio zamierza się używać tego drzewa do wykładania kabin samolotowych. Z powodu swej lekkości nadaje się również do opakowania różnego rodzaju towarów. Obecnie jest ono jeszcze mało znane, ale wskutek wielu zalet nie jest wykluczonym, że stanie się wielkim konkurentem drzewa korkowego, jako najlżejszego na świecie rodzaju drzewa.

BEZPIECZNE OPIUM.

RACJONALNE LECZENIE NARKOMANA.

Specjalna komisja Ligi Narodów w Genewie stwierdziła w swoim niedawnym sprawozdaniu, że „pomimo zwiększonej czujności władz i rozwoju współpracy międzynarodowej nielegalny handel narkotykami w świecie nie zmniejszył się bynajmniej". Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że również w odniesieniu do tej trucizny, jaką stanowi kokaina albo heroina, zaznaczyła się światowa zniżka cen, która dochodzi do 50 procent.

Mało jest rzeczy równie niebezpiecznych i perfidnych, jak te trucizny z opium, heroiną i morfiną, od których

niezmiernie trudno się uwolnić.

Istnieją obecnie specjalne kliniki, które leczą narkomanów pod ścisłym dozorem lekarza. Zależnie od wypadku pacjent może być odrazu pozbawiony narkotyku albo też stopniowo w ciągu długich tygodni w coraz mniejszych dozach. Nagłe odebranie narkotyku połączone jest jednak z ciężkimi dolegliwościami i może być nawet niebezpieczne.

Od niedawna wchodzi w użycie nowa metoda, wynaleziona przez doktora Neubergera. Polega ona na wchłanianiu przez pacjenta specjalnego lekarstwa, które stanowi coś w rodzaju „bezpiecznego opium".

Opium, jak i wszelkie jego produkty pochodne, oddziaływa silnie na skład krwi. Ponadto ich działanie na system nerwowy jest b. wybitne. Najpierw wpływają uspokajająco, ale to działanie jest przejściowe i wkrótce pojawia się podniecenie nerwowe, którego nie można uspokoić inaczej, jak przez nowe i coraz silniejsze dozy trucizny. Odtąd ofiara znajduje się już w sidłach strasznego nałogu.

Jeżeli odebrać choremu tę niezbędną rację, padnie on ofiarą wzrastającego podniecenia nerwowego, które można siłą opanować, ale nie uleczy się w ten sposób zaburzeń w równowadze krwi, które mogą chorego zabić. Dla pokonania tej trudności stworzone zostało opium ubezpieczone, które daje choremu w formie rozcieńczonej do picia. Lekarstwo działa uspokajająco, a jednocześnie nie wpływa

na pacjenta deprymująco,

jak działanie morfiny. Równowaga krwi zostaje utrzymana i w ten sposób można stopniowo postępować, zmniejszając powoli dzienną dozę aż do wyleczenia zupełnego bez większych cierpień.

„KREW" ZE ZGNIECIONYCH LIAN.

Czarodziejskie zastrzyki.

Niemiecki profesor Fischer, laureat Nobla, udowodnił, że między hemoglobiną naszej krwi, a chlorofilem, zielonym barwnikiem liści, istnieje znaczne pokrewieństwo.

Na podstawie tych badań dokonał dr. Summers z Omaha bardzo

ciekawego doświadczenia.

Zauważył on, podczas swego pobytu w Indochinach, że tubylcy wciskają do żył zranionych pewien płyn wydobywany ze zgniecionych lian. Dr. Summers wybadał i udoskonalił tę metodę i otrzymał wreszcie sok rośliny, który, wstrzyknięty, uratował życie skaleczonemu koniowi.

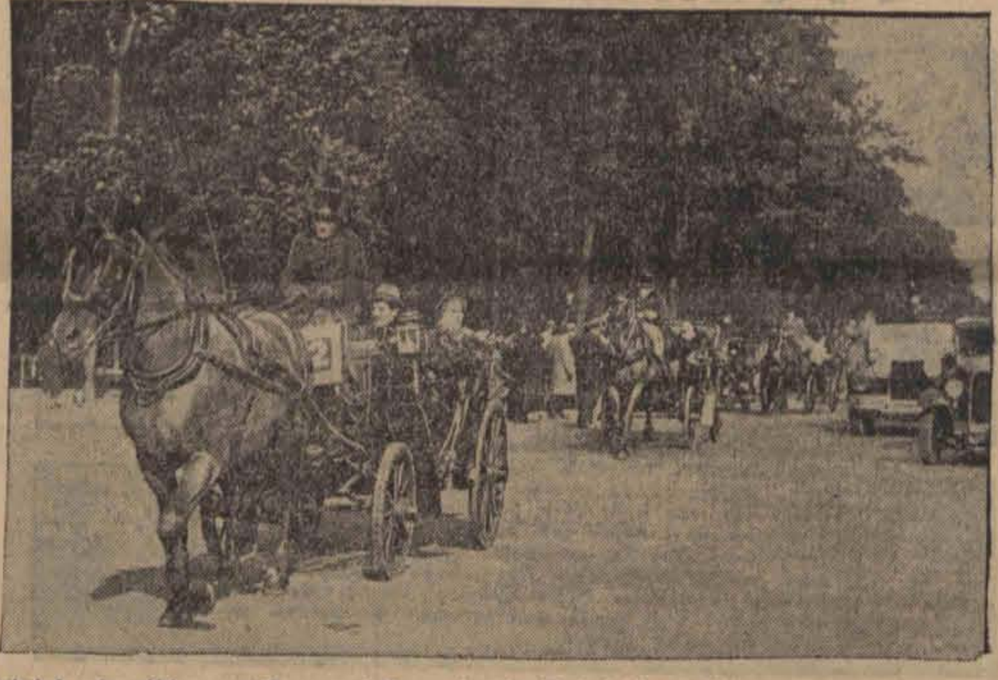
Także świnie, którym naumyślnie wypuszczono krew po zastrzyku tej „zielonej krwi" poprawiły się znacznie, tak jakby otrzymały odpowiednią dawkę transfuzjowanej krwi.

Gdy zauważył, że u innych zwierząt ten sok działa doskonale, nie wywołując skutków ujemnych, zaczął stosować zastrzyki tej roślinnej krwi również u osób anemicznych i u rekonwalescentów — zawsze

z doskonałym skutkiem.

Dalsze doświadczenia mają udowodnić, czy będzie możliwe zastąpić tymi zastrzykami także transfuzję krwi.

Defilada ostatnich dorożek Paryża.



Ostatnie dorożki paryskie urządziły w Lasku Bulońskim defiladę, mając jako pasażerów znane artystki filmowe i artystów.

PODSŁUCHANE

POCHWAŁA.

— Czy pan słyszał, — pyta tenor, — jak zaśpiewałem wysokie „C"?

— Bajecznie! Wspaniale! To „C" było nawet o pół tonu za wysokie.

RZECZYWISTOŚĆ.

— Umiem czytać w pani myślach.

— Więc poco pan tu jeszcze siedzi?

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.

— Pan zerwał zaręczyny z piękną nauczycielką?

— Tak. Kiedy pewnego dnia spóźniłem się na spotkanie, zażądała, abym przyniósł piśmienne usprawiedliwienie od mojej matki.

H. RABL

ŻAR

44

Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że podczas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

* * *

— No, mów teraz! — rzucił krótko.

Zwięźle, treściwie Bert zdał ojcu sprawę z tego, co u nich zaszło podczas jego nieobecności, pominął tylko milczeniem skargi i narzekania matki — miał wrażenie, że w takiej poważnej chwili niewarto tracić czasu na okoliczności drugorzędne.

Strickland zastanowił się na moment.

— Muszę omówić zaraz tę sprawę z panem Farlandem — rzekł, a gdy spostrzegł pytanie w oczach chłopca dodał jakby z zażenowaniem. — Nie, jeszczem tego nie zrobił, bo... widzisz, myślałem ciągle o tobie i... — Urwał nagle.

Bert popatrzał uważnie.

— Niech ojciec o mnie nie myśli — oświadczył spokojnie. — Sądzę, że na pierwszym planie powinien być interes przedsiębiorstwa.

Strickland pogłaskał go po rozwichrzonych włosach.

— No, dobrze, chłopcze. Wracaj do domu. — Wyjął dwie monety po pół szylinga. — Wystarczy na zwrot kosztów podróży?

Bert wyszczerzył zęby.

— Dziękuję ojcze, nawet z dietami!

Strickland uśmiechnął się mimowoli.

— Uciekaj! Idę do pana Farlanda...

* * *

Heda zadzwonił do Konstancji i jak zawsze na wszelki wypadek zapytał pierwej o pana van Bevergena. Okazało się, że nie było go w domu. Poznał głos Konstancji.

— Dzień dobry. Oto chciałbym z tobą pomówić — powiedział głosem, który nawet przez mikrofon zdradzał silne zdenerwowanie. — Muszę koniecznie. Powiedz, kiedy i gdzie?

Konstancja zawahała się na moment. Po co?... Wszak to nie miało najmniejszego sensu!... Już miała zamiar odmówić, lecz rozgniewała się nagle, gdy przypomniała sobie, jak Heda próbował zbałamucić chłopca za jej plecami.

— Dobrze — odpowiedziała dość ostro. — Ja też muszę z tobą pomówić. Do mnie nie możesz przyjść. Najlepiej będzie, jeśli się spotkamy u ciebie w hotelu.

— Kiedy?

— Zaraz.

Wiedząc, że mąż lubi przesiadywać w wielkim hallu, innym wyjściem opuściła hotel.

Poszła na piechotę. Czuła potrzebę ruchu, obawiała się, że ją udusi odraza do samej siebie, pogarda i wstyd. Ściągnęła mocniej pasek płaszcza. W tym usposobieniu dosiadłaby chętnie silnego, gorącego konia i pomknęła przed siebie na skręcenie karku, by zapomnieć bodaj na krótko, do jakiego stanu upodlenia doszła: wymykała się bojaźliwie z domu, zmyślała coraz mniej zręczne preteksty i w rezultacie widywała syna tylko dorywczo i ukradkiem.

Tajemnice osobiste nie leżały w jej charakterze, nie przyzwyczaiła się błądzić krętymi, zakazanymi drogami i to, co robiła teraz, uważała za wstrętne i nikczemne. W tej chwili kroczyła wprawdzie z wysoko podniesioną głową, czuła jednak, że strach depcze jej po piętach i popycha w plecy. Przeżywała obecnie wrażenie, znane ze słyszenia lub z książek, a doznawane z reguły przez każdą kobietę, która zaczyna się mijać z prawdomównością i zbacza po raz pierwszy na niewłaściwą drogę.

Nie chciała tego nigdy. Nie chciała zapewne, bo i jakież to było życie? Obowiązek tu, serce tam i ten ustawiczny mrożący strach, że lada chwila wszystko się wykryje.

A byłoby zupełnie inaczej, gdyby Bevergen wyjechał i zostawił ją samą w Londynie. Miałaby niczem nieskrępowaną swobodę ruchów i w ciągu tych paru tygodni załatwiłaby spokojnie cały szereg nieodzownych, ważnych spraw: przede wszystkim nie puściłaby chłopca na krok od siebie; nasyciłaby się wreszcie jego obecnością, poza tym był najwyższy czas, aby się zastanowić nad jego przyszłością — mogłaby wypytać, jaki zawód ma zamiar obrać i pomyśleć już teraz nad sposobami zabezpieczenia mu dalszych studiów.

Tymczasem van Bevergen nie zgadzał się na wyjazd bez niej, a znała go dostatecznie dobrze: był grzeczny i układny, lecz każda próba, zmierzająca do zmiany raz powziętego postanowienia — zwłaszcza gdy ono dotyczyło żony — potęgowała tylko i umacniała sprzeciw. Dotąd zawsze się tak kończyło.

Co robić więc, jeśli tym razem też nie ustąpi i będzie chciał koniecznie z nią wyjechać? Mogła na upór odpowiedzieć uporem, ale to nie dałoby żadnych konkretnych wyników. Zdobyć się na odwagę i powiedzieć całą prawdę?... Najlepsze wyjście, niestety, niemożliwe: Bevergen już dawno wyrobił sobie zdanie o niej i naruszenie go w czymkolwiek mogło spowodować katastrofę. Wyjechać z nim?... O tym nawet myśleć nie chciała.

Na wolnej, szerokiej i gładkiej drodze, którą kroczyła dotychczas, piętrzyła się teraz góra nieprzezwyciężonych przeszkód. A najgorsza była jednak konieczność zachowania tajemnicy, z której zrodziły się następnie kłamstwo i strach...

— Dziękuję ci, żeś przyszła i jednocześnie przepraszam bardzo — powiedział Heda. — Nie rób mi wyrzutów, bo już sam siebie skarciłem. Postąpiłem głupio, mówiąc Jankowi o takich rzeczach, z których prawdopodobnie nic nie będzie. Możesz być pewna, że to się więcej nie powtórzy.

— Mam nadzieję — rzekła sucho Konstancja. — Zresztą sama się o to postaram.

Heda spojrzał na nią.

— Wyzyskujesz każdą sposobność, jaka się nadarza, by mnie ukłuć. Za co? Mam wrażenie, że sama nie wiesz — ciągnął dalej, nie dając jej czasu na odpowiedź. — Myślałem, że Janek będzie skakał z radości, że zapyta przede wszystkim, kiedy jedziemy. Ale to jest mądry chłopak, bardzo mądry... Ucieszył się z początku, ale ochłódł prędko i zapytał, czy nie możemy pojechać we troje: on, ty i ja... — Zaschło mu w gardle, przełknął parę razy i unikając jej oczu, powtórzył. — On, ty i ja... Słyszałaś już? Kto ci o tym powiedział: Janek czy ten młody człowiek?... Zastanów się, pomyśl o tym. — Urwał, lecz ona ciągle milczała. — Nie chcę cię okłamywać, tym bardziej nie będę oszukiwał... to co nas łączyło kiedyś, minęło już i nie wróci...

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.